Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok XI
Nr. 212

ABC
NOWINY CODZIENNE

P R
Warszawa,
sobota 25 lipca 1936 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Siła i zaufanie

Wskutek odwołania tegorocznego zjazdu legjonistów odwleka się zapowiadana mowa polityczna gen. Smigłego-Rydza — o ile wogóle do niej dojdzie. Przycichły także głosy o planowanem rozszerzeniu reformy rolnej dla skaptowania chłopów „ponad głowami przywódców“. Zasadnicze decyzje ulegają odroczeniu.

Niemniej jednak rozwój wypadków zdaje się iść przedewszystkiem w kierunku gruntowania „reżimu“. Reforma rolna przygotowuje się, trwa praca nad przegrupowaniem obozu pomajowego do nowego frontu politycznego, Witos pozostaje na emigracji. Niedawno „Kurjer Poranny“ monitował opozycję, że niedopuszczalne jest „wyhandlowywanie“ wpływu na losy państwa.

A jednak, jeśli się trzeźwo rozejrzeć w sytuacji, bije w oczy fakt, że właśnie w czasach ostatnich wpływy stronnictw silnie rosną. Już rok temu były większe, niż przed dwoma laty, teraz są znacznie silniejsze niż przed rokiem. Każdy opozycyjny obóz polityczny może na swoim terenie stwierdzić ten sam objaw: wzmacniającego się zaufania społeczeństwa do — do tych właśnie, którzy wyrokiem p. Sławka zostali usunięci z powierzchni naszego życia państwowego. Sytuacja jest dziś taka, że gdyby zebrać razem jakiś dziesiątek najwybitniejszych ludzi naszego życia politycznego, to skupialiby oni niemal w pełnych stuprocentach zaufanie całego narodu. I naodwrót: bez tych nazwisk zaufania niema. Jest wprawdzie spokój. Ale to nic to samo.

W swojem niedawnem „głośnem myśleniu“, które tyle komentarzy wywołało, wysunęła „Gazeta Polska“ hasło entuzjazmu jako czynnika zapewniającego znacznie lepszą mobilizację sił moralnych narodu, niż postrach. Zestawiono zatem z sobą bieguny. Możnaby ułożyć skalę: postrach — przymus — posłuch — wiara — entuzjazm. W posłuchu, jako tej cnocie obywatelskiej, od której zależy siła moralna państwa, zbiegają się obie drogi: metoda siły, operująca przymusem i trzymająca w rezerwie postrach, oraz metoda zaufania, przy której posłuch jest wynikiem wiary, potęgującej się nieraz aż do entuzjazmu. Ale czy można łączyć jedno z drugiem? Trzeba wybierać.

Przy entuzjazmie, który sam z siebie jest pojęciem masowem, postrach bywa zbędny, a i przymus służy tylko jako środek dodatkowy. Natomiast nie wykrzesze entuzjazmu nikt, kto do niego chce podchodzić od strony postrachu, choćby trzymając go skrytym za plecami.

A jednak nasza „mobilizacja psychiczna“ społeczeństwa, o której tyle się pisało, jakoś nie może się zdecydować na zrozumienie prawdy, że z zaufania powstaje siła, ale z samej siły nie rodzi się zaufanie. I że w ruchu masowym społeczeństwa może dojść do dobrowolnego podporządkowania się, jak to widzimy w faszyźmie i hitleryzmie — natomiast okrojenie praw politycznych bez masowej na to zgody będzie zawsze odczuwane jako przymus, wprawdzie respektowany pod wpływem postrachu, ale zarazem zamykający drogę do wszelkiego zapału i zawsze budzący nieufność.

Cóż, kiedy z obcych wzorów u nas przyjęto tylko sam zewnętrzny mechanizm, a nie chce się myśleć o tem, że naród jest organizmem żywym.

M. Grz.

Nastroje w Gdańsku
po rozmowie Greiser-Papée

Urzędowy komunikat senatu wolnego miasta o rozmowie prezydenta Greisera z komisarzem generalnym Polski Papee, wywołał w kołach politycznych Gdańska niezwykle silne wrażenie. Nie zdołała osłabić wrażenia tego okoliczność, że urzędowy komunikat senatu odbiega znacznie od urzędowego komunikatu polskiego na temat rozmowy Greiser — Papee.

Według komunikatu gdańskiego komisarz generalny Papee zapewnić miał prezydenta Greisera, że rząd polski nie interesuje się bliżej stosunkiem władz gdańskich do opozycji politycznej w wolnem mieście, uważając kwestję tę za wewnętrzną sprawę Gdańska.

Spowodu takiej redakcji komunikatu gdańskiego, dzienniki hitlerowskie w Niemczech, a na ich czele „Voelkischer Beobachter“ w Berlinie, zamieściły triumfujące artykuły w kwestji gdańskiej. Stwierdza się w tych artykułach, że wbrew wszystkim wysiłkom przeciwników hitleryzmu, Polska nie zamierza stawać w obronie intryganckiej opozycji gdańskiej i że wobec tego nie grozi żadne zepsucie stosunków między Polską i Niemcami, ani też zaostrzenie konfliktu gdańskiego.

Prawie jednocześnie stał się znany w Gdańsku poufny memorjał kierowników polityki zagranicznej partji hitlerowskiej, ujawniony przez prasę angielską. W memorjale tym po zobrazowaniu ostatniego zatargu gdańskiego mówi się zupełnie wyraźnie o tem, że niezadługo będzie zrealizowany jeden z najbliższych celów dyplomacji hitlerowskiej, a mianowicie zlikwidowane będą klauzule Traktatu Wersalskiego o Gdańsku.

Memorjał podkreśla z naciskiem, że osiągnięcie tego celu nie grozi zepsuciem stosunków Niemiec z Polską. Warto dodać, iż w memorjale hitlerowskim potraktowano pogardliwie nie tylko Ligę Narodów, ale i angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena.

Koła polityczne w Gdańsku wiążą jeszcze pewne nadzieje z akcją komisarza Ligi Narodów Lestera. Długa rozmowa komisarza Lestera z komisarzem generalnym Papee, zwróciła powszechną uwagę. Oczekują, iż w najbliższych dniach komisarz Lester prześle do Ligi Narodów wyczerpujący raport o sytuacji w Gdańsku i o stanowisku Polski wobec konfliktu gdańskiego.

W jaki sposób załatwiono
Incydent z krążownikiem „Leipzig“?

P. A. T. donosi:

„Rozmowy prowadzone pomiędzy ambasadorem Lipskim i urzędem spraw zagranicznych Rzeszy w sprawie incydentu, który zaszedł podczas wizyty krążownika „Leipzig“ w Gdańsku, doprowadziły do wymiany not, wyjaśniających sprawę“.

Zdumiewająco lakoniczny komunikat P. A. T. nie podaje ani tekstu not, ani też nie określa bliżej, na czem polegało „wyjaśnienie“ sprawy, która miesiąc temu tak bardzo wzburzyła całą Europę. Wspomniany zresztą incydent stanowił tylko pierwszy kamyk całej lawiny wypadków, które się w następstwie rozegrały w Gdańsku, tak że jego załatwienie pozostawia jednak cały problem gdański w stanie trwającego dalej zaognienia.

Incydent z „Leipzigiem“ wydarzył się 25 czerwca. W dniu tym o godz. 8-ej rano zawinął ten krążownik na redę gdańską, a jego dowódca po wyjściu na ląd złożył wizyty w Senacie, u Komisarza Generalnego R. P. i u prezydenta Rady portu, ostentacyjnie pomijając Wysokiego Komisarza Ligi Narodów p. Lestera. Wedle komunikatu niemieckiego Biura Informacyjnego w Berlinie powodem tego afrontu było to, że podczas zeszłorocznej wizyty floty niemieckiej w Gdańsku, komisarz Lester wydał przyjęcie, na które zaprosił również przedstawicieli gdańskiej opozycji.

Sprawa ta wywołała ogromne wzburzenie w Paryżu, Londynie i Genewie, gdzie zajęła się nią w dniu 4 lipca rada Ligi Narodów, zaprosiwszy prezydenta Senatu p. Greisera do osobistego stawienia się. P. Greiser upamiętnił się wówczas swem wystąpieniem przed Radą, otwarcie proklamującem zerwanie Gdańska z Ligą Narodów, przyczem podkreślił wyraźnie, że jest to tylko jego „pierwszy atak“ w kierunku rewizji stosunku Gdańska do Ligi. Posiedzenie zakończono rezolucją, proszącą Polskę, jako prowadzącą sprawy zagraniczne Gdańska, o wyrównanie incydentów, wynikłych z okazji wizyty krążownika „Leipzig“, na co min. Beck odpowiedział wyrażając imieniem rządu polskiego gotowość podjęcia tej misji i załatwienia incydentów na drodze dyplomatycznej.

Misja, otrzymana przez p. Becka, była dość elastyczna, gdyż dotyczyła wyjaśnienia całego stosunku Niemiec do sprawy gdańskiej. Jak w swoim czasie doniosły depesze, ambasador Lipski odbył w tej sprawie w dniu 8 lipca rozmowę z niemieckim ministrem spraw zagranicznych baronem von Neurathem. Obecnie dowiadujemy się o załatwieniu sprawy drogą not dyplomatycznych, których treści jednak nie znamy. To zaś dopiero pozwoliłoby ocenić, w jakim stopniu incydent sprzed miesiąca został załatwiony i czy załatwienie to nie ma przypadkiem charakteru tylko formalnego.

P. Lester czeka na wynik
wyjaśniających rozmów z czynnikami polskimi

LONDYN, 23. 7. Narady popołudniowe konferencji trzech mocarstw dotyczyły spraw ogólnej sytuacji europejskiej. M. in. zastanawiano się również nad sprawą gdańską. Min. Eden wyjaśnił, że Wysoki Komisarz Ligi w Gdańsku Lester nie nadesłał jeszcze sprawozdania, które pragnie przedstawić w formie wyczerpującej po odbyciu wyjaśniających rozmów z czynnikami polskimi. Narazie więc Wysoki Komisarz Lester ograniczył się jedynie do przesłania sekretarjatowi Ligi Narodów tekstów ostatnich dekretów senatu gdańskiego i prawnicy ligowi w Genewie zajęci są obecnie badaniem strony prawnej tych dekretów.

Ewentualne dalsze kroki podjęte zostaną przez min. Edena w charakterze sprawozdawcy dopiero po otrzymaniu raportu Lestera i po wypowiedzeniu się prawników ligowych.

Hodur i Grochowski w Warszawie

Do Warszawy przyjechał „biskup“ kościoła narodowego Franciszek Hodur ze Scranton (stan Pensylwanja w Am. P.) i „biskup“ Leon Grochowski z djecezji w Chicago.

W parafji warszawskiej kościoła narodowego przy ul. Żytniej 31 odbędzie się jutro uroczyste nabożeństwo z okazji przybycia dwóch wyżej wymienionych dostojników. Jak nas informuje parafja kościoła narodowego, celem przybycia do Polski obu „biskupów“ jest wizytacja parafji i wszczęcie pertraktacyj z rządem R. P., aby uznał de iure kościół narodowy w Polsce.

Kościół narodowy zasłynął u nas dotychczas jako kościół „rozwodowy“.

Skarbiec Menelika opuł)szył Haile Selassie

RZYM, 24.7. Ag. Stefani donosi, że specjalna komisja do zbadania stanu słynnego skarbca negusa Menelika stwierdziła, iż skarbiec ten zawiera wyłącznie książki, dywany, przedmioty kultu religijnego. Wszystko to oddano do dyspozycji kleru koptyjskiego. Ag. Stefani sądzi, że kosztowności ze skarbca wywiózł ze sobą negus do Europy.

Płomień olimpijski

SALONIKI, 24.7. Sztafeta olimpijska wioząca ogień z Olimpji do Berlina, doszła w piątek rano do Salonik. Sztafeta była i tu oczekiwana przez niezliczone tłumy. Policja musiała jednak poczynić nadzwyczajne zarządzenia ze względu na kontmanifestacje przygotowywane przez stronnictwa robotnicze i żydowskie. Dzięki tym zarządzeniom policyjnym, uroczystości nie zostały zakłócone.

Kto będzie inspektorem lotniczym
Gen. Berbecki, czy gen. Bortnowski?

Duże zainteresowanie w kołach politycznych i wojskowych budzi sprawa obsadzenia stanowiska Inspektora Obrony Powietrznej Państwa po tragicznej śmierci ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.

Mówi się tedy o 2-ch kandydaturach: gen. Berbeckiego, prezesa L. O. P. P., oraz gen. Bortnowskiego, szefa biura Ścisłej Rady Wojennej. Gen. Bortnowski jest jednym z najmłodszych generałów w armji i stopień generalski otrzymał w lecie r. ub.

Polacy biją rekordy światowe
na meczu łuczniczym z Anglją w Krakowie

KRAKÓW, 24. 7. W piątek na udekorowanym barwami Anglji i Polski stadjonie pocztowym P. W. na Dębnikach (w Krakowie) odbyły się międzypaństwowe korespondencyjen zawody łucznicze Anglja — Polska. Zespoły polskie, zarówno męskie, jak i kobiece, uzyskały bardzo dobre wyniki, bijąc rekordy światowe w konkurencjach zespołowych i indywidualnych.

Zespół męski w składzie Józef Wójcik (PPW Kraków), Bruno Prugar (Pogoń Lwów) i Jerzy Bobulski (Sokół Kraków) uzyskał łącznie 1488 pkt., co stanowi nowy rekord świata (dotychczasowy rekord należał od Czechosłowacji).

Indywidualnie Wójcik pobił również rekord świata wynikiem 546 pkt.

Zespół żeński w składzie Zofja Bunschowa (Sokół Kraków), Janina Kurkowska - Spychajowa (PKO Warszawa) i Matylda Janecka (PPW Kraków) zdobyły łącznie 1617 pkt. Jest to również rekord światowy. Dotychczasowy rekord należał do Szwecji.

Indywidualnie Kurkowska-Spychajowa pobiła również rekord światowy wynikiem 587 pkt.

Zakaz sprzedaży
„Dziennika Bydgoskiego“ w Gdańsku

GDAŃSK, 23. 7. Prasa gdańska donosi, że prezydent policji gdańskiej wydał zakaz sprzedaży i kolportażu pisma „Dziennik Bydgoski“ przez okres 3 miesięcy. Zarządzenie to wydane zostało za opublikowanie enuncjacyj i artykułów nieprzychylnych dla władz gdańskich.

OMIJANIE ZOPPOT

GDAŃSK, 23. 7. Angielski parowiec pasażerski „Voltaire“, który miał przybyć na redę w Zoppotach w dniu 24 b. m., w ostatniej chwili udzielił odmownej odpowiedzi. Prasa gdańska pisząc o tym wypadku zaznacza, że jest to już drugi fakt pominięcia kąpieliska w Zoppotach od czasu, gdy francuski statek pasażerski „Colombie“ zamiast do Zoppot przybył tylko do Gdyni.

Korespondencja podatkowa
Sen. Heiman-Jareckiemu wymierzono
420.000 zł. kary za niezapłacenie podatku

W związku z ostatnim listem p. sen. Aleksandra Heimana-Jareckiego, który opublikowany został w wczorajszej prasie, ministerstwo skarbu stwierdza:

1. W świetle obowiązujących przepisów, dotyczących podatku dochodowego oraz statutu Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego, dochód, pochodzący z realizacji kuponów od listów zastawnych Towarzystwa, podlega opodatkowaniu i jako dochód osobisty posiadacza tych papierów winien być włączony do zeznania o dochodzie;

2 w szeregu zbadanych wypadków stwierdzono, że — zgodnie z tym stanem prawnym — posiadacze listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego dochód z realizacji kuponów zgłaszali w swych zeznaniach i podatek dochodowy opłacają, nie mając pod tym względem żadnych wątpliwości.

* * *

Jak się dowiadujemy, urząd skarbowy w Łodzi wymierzył sen. Heimanowi - Jareckiemu dziesięciokrotną karę od kwoty nieopłaconych w wysokości 42.000 zł. podatków, a nie pięciokrotną, jak podawano w pismach. Kara zatem wynosi prawie pół milj. zł.

Jak słychać sen. Heiman-Jarecki odwołał się od orzeczenia karnego władz skarbowych do prawomocnego wyroku sądowego, wobec czego wykonanie decyzji władz skarbowych w części dotyczącej wymiaru kary ulega odroczeniu.

Pijana olimpijka
Wykluczenie najlepszej pływaczki Ameryki

BERLIN, 24.7. Amerykański komitet olimpijski postanowił wykluczyć z szeregu drużyny olimpijskiej znaną pływaczkę amerykańską Eleonorę Holm - Jarret, która na igrzyskach olimpijskich dwukrotnie zdobyła pierwsze miejsce. W motywach wyroku podano, że zawodniczka ustawicznie wykraczała przeciwko przepisom ustanowionym dla członków ekipy olimpijskiej.

Eleonora Holm - Jarret znajdowała się na statku „Manhattan“ w drodze do Europy. Spotykano ją bardzo często w barze okrętu. Przewodniczący amerykańskiego komitetu olimpijskiego Brundage kilkakrotnie zwracał zawodniczce uwagę na wyraźny przepis, zabraniający członkom drużyny olimpijskiej używania alkoholu. Na uwagi te odpowiadała zawodniczka ironicznie, że „szampan należy do jej metod treningowych“.

Gdy jej zagrożono wydaleniem z drużyny oświadczyła, że komitet nie zdecyduje się chyba na tak surowy krok w stosunku do najlepszej pływaczki amerykańskiej, której zwycięstwo w tegorocznej Olimpjadzie nie może ulegać wątpliwości. W ostatnim dniu przed przybyciem okrętu do portu w Hamburgu, zawodniczka w gronie znajomych „oblewała“ szampanem przyszłe zwycięstwo. W stanie półprzytomnym musiano ją wyprowadzić z baru. Niezwłocznie po tem zajściu amerykański komitet olimpijski zebrał się na naradę i powziął decyzję, pozbawiającą Eleonorę Holm - Jarret prawa uczestnictwa w Olimpjadzie.

Zawodinczka musiała zwrócić strój olimpijski. Jednocześnie zakomunikowano jej, że po przybyciu do Hamburga zostanie odstawiona na statku „Bremen“ spowrotem do Ameryki.

Za śledzenie Konowalca
skazano w Szwajcarji agentów Z.S.R.R.

GENEWA, 24. 7. Przed trybunałem kantonu genewskiego odbyła się rozprawa przeciwko 3-m oskarżonym o przekroczenie ustawy z 21 czerwca 1935 roku zabraniającej spełniania czynności policyjnych, wywiadowczych i t. p. z polecenia i w interesie obcych państw lub organizacyj politycznych.

Oskarżeni dopuścili się przekroczenia ustawy wykonując nadzór nad mieszkaniem Eugenjusza Konowalca, którego władze sowieckie podejrzewały o przygotowywanie zamachu na komisarza Litwinowa. Dwaj oskarżeni Norman i Strenn o narodowości nieustalonej zostali wypuszczeni kilka tygodni temu za kaucją 10.000 franków szwajcarskich na wolność i znikli. Przed sądem stanął tylko ich wspólnik obywatel szwajcarski Planque.

Po długich debatach sąd przysięgłych kantonu genewskiego skazał Normana i Strenna na 18 miesięcy więzienia i wygnanie ze Szwajcarji. Planque, któremu przyznano okoliczności łagodzące, skazany został na 6 tygodni więzienia z zalicz. aresztu śledczego.

Słynna przełęcz Samosierra

Broni dostępu do Madrytu

PARYŻ, 23. 7. Korespondent specjalny „Paris Soir“ wysłany do Hiszpanji samolotem Bertrand de Jouvenel, który był przy straży przedniej oddziałów gen. Mola, donosi, że znajduje się obecnie w marszu na Madryt na przełęczy Samosierra.

Oddziały powstańcze — jak pisze Jouvenel — zajmują miasteczko Soria. Jouvenel opisuje walki, które tam się wywiązały z oddziałami wojsk rządowych, broniących dostępu do Madrytu. **Zostaliśmy zatrzymani na przełęczy Samosierra, gdzie obrońcy Madrytu ongiś zagrodzili drogę Napoleonowi.** Droga zwraca się na prawo, później na lewo i zmierza wreszcie prosto ku szczytowi przełęczy. **Jest to ten sam przesmyk, na który szwoleżerowie polscy na rozkaz Napoleona szarżowali na baterje Samosierry, zdobywając je.**

Jouvenel podkreśla, że oddziałom rządowym w ostatniej chwili udało się zająć pozycje na tej przełęczy i obronić drogę do Madrytu.

MADRYT, 23. 7. Rząd hiszpański ogłasza przez radjo: W pobliżu Sierra Guardarama na drogach do Madrytu wojska rządowe rozbiły oddziały stronników gen. Franco, którzy w rozsypce cofają się. Wojska rządowe posuwają się naprzód do Avilla, zajmując po drodze Lagranja i Segovję.

Następny komunikat rządowy stwierdza, że w rejonie Samosierry powstańcy zostali rozbici. Wojska rządowe zdobyły 20 samochodów ciężarowych i wzięły 400 jeńców.

PARYŻ, 24.7. Z głównej kwatery gen. Queipo de Llano w Sewilli donoszą: **Oddziały gen. Mollo, maszerujące w kierunku Madrytu, stoczyły w pobliżu wąwozu Samosierra bitwę z oddziałami milicji czerwonej, która próbowała powstrzymać marsz wojsk powstańców. Oddziały milicji czerwonej zostały odrzucone. Zajęcia Madrytu należy oczekiwać w najbliższych godzinach. Przywódcy frontu ludowego mieli rzekomo opuścić Madryt.**

Powstańcy, odcięli dowóz żywności do Madrytu. **Wczoraj zajęte zostały przez powstańców dwa główne zbiorniki wody. Dopływ wody do sieci wodociągowej został przerwany.**

Nie przeciw republice

PARYŻ, 24.7. „Matin“ zamieszcza na naczelnem miejscu wywiad swego specjalnego korespondenta z gen. Mollo. Generał — pisze korespondent, — przyjął mnie w głównej kwaterze w Burgos. W dłuższej rozmowie generał przedstawił historję ruchu powstańczego i jego cele.

Mówiąc o bliskiej możliwości zajęcia Madrytu generał podkreślił, że woli miasto zająć manewrem wojskowym, niż zdobywać je siłą armat. Rozłożone w promieniu kilkudziesięciu kilometrów oddziały powstańcze odcięły wszelki dowóz do miasta. W najbliższym czasie miljonowa stolica nie będzie miała ani mięsa, ani jarzyn, materjałów pędnych, ani innych artykułów. Od wczoraj daje się odczuwać w Madrycie brak wody. Trochę cierpliwości a stolica będzie w naszych rękach. Dowództwo powstania wydało rozkaz oszczędzania krwi hiszpańskiej.

W zakończeniu wywiadu generał podkreślił, **że powstanie nie zwraca się przeciwko ideom republikańskim. Walczymy przeciwko zdrajcom narodu, a nie przeciwko republice — podkreślił generał z naciskiem.**

Solidarność lewicy

PARYŻ, 23. 7. Komitet naczelny francuskiego frontu ludowego wystosował orędzie do narodu hiszpańskiego, w którym „ciężko doświadczonemu, szlachetnemu narodowi hiszpańskiemu przesyła bratnie pozdrowienie“. Orędzie kończy się zapewnieniem o solidarności francuskiego frontu ludowego z frontem ludowym w Hiszpanji i życzeniem, aby po zwycięskiem zakończeniu obecnych walk „na ziemi, zniszczonej wojną domową, zakwitł nowy, socjalistyczny ład“.

Wywłaszczanie

Organizacje frontu ludowego zajęły lokale stronnictw umiarkowanych oraz wiele prywatnych domów. Milicja robotnicza obsadziła m. in. należący do ks. Alby pałac Liria, który zawiera bezcenne arcydzieła sztuki i jest jednym z najwspanialszych pałaców w Hiszpanji, oraz pałac ks. Medinaceli, największego właściciela ziemskiego w Hiszpanji.

Rząd skonfiskował wszystkie pisma prawicowe. Budynki należące do pism katolickich „El Debate“ i „Ya“ oraz dziennika monarchistycznego „Epoca“ zostały obłożone sekwestrem. Do drukarni tych pism przenoszą się pisma lewicowe.

Hiszpański Lenin

PARYŻ, 23. 7. „Figaro“ donosi z Madrytu o poważnem zaostrzeniu się sytuacji wewnętrzno-politycznej. **Uzbrojone milicje komunistyczne i socjalistyczne, przed wyruszeniem do walki z powstańcami wymogły od rządu Girala przyrzeczenie, że w razie zwycięstwa rząd poda się do dymisji i ustąpi miejsca nowemu gabinetowi, na czele którego stanąć ma przywódca lewicy Caballero, zwany hiszpańskim Leninem. Jednocześnie przywódcy milicji wysunęli żądanie rozwiązania armji i uznania milicji za jedyną siłę zbojną państwa.**

„Mały, godny pogardy szczur“

Tak nazwano ministra Simona w Izbie Gmin

LONDYN, 23, 7. W Izbie gmin wynikło zajście podczas rzemówienia minitsra sraw wewnętrznych sir'a Johna Simon'a o nowym regulaminie zasiłków dla bezrobotnych.

Członek Izby gmin Buchanan (lewica Labour - Party) zarzucił min. Simon'owi kłamstwo. Speaker zażądał od Buchanan'a odwołania obraźliwych słów. Buchanan jednak powtórzył obraźliwe wyrazy. Speaker przerwał posiedzenie. Po 18-minutowej przerwie wznowiono obrady. Buchanan odmówił cofnięcia słów wypowiedzianych przed przerwą. Min. Simon złożył wówczas wniosek o wydalenie Buchanan'a z sali obrad. Wniosek uchwalono większością 248 przeciw 53. Po powzięciu tej uchwały Buchanan opuścił salę obrad.

Stephen Campbell (niezależna Labour - Party) w ostrej formie zaprotestował przeciw wydaleniu Buchanana i nazwał ministra zdrowia „małym, godnym pogardy szczurem“.

Min. Simon złożył wniosek o wydalenie Campbell'a. Wniosek uchwalono większością 256 przeciw 51. Skolei wystąpił dep. Mac Govern (Labour - Party), którego również wydalono.

LONDYN, 23, 7. Incydenty dzisiejsze w Izbie gmin wydarzyły się przy dyskusji na temat nowego regulaminu zapomóg dla bezrobotnych. Izba debatuje nad tem zagadnieniem już przeszło 30 godzin bez przerwy. Wskutek zmęczenia i wyczerpania posłów zapanowała dziś atmosfera wielkiego zdenerwowania. W takiej atmosferze posłowie Labour - Party prowadzili dalej obstrukcję, składając różne poprawki do projektu rządowego. W przemówieniach swych trzej posłowie z niezależnej partji pracy: Buchanan, Campbell i Mac Govern obrazili ministra spraw wewn. i zdrowia publ. Simon'a, który uzasadniał projekt rządowy. Wszystkich 3-ch wykluczono z Izby. Za wykluczeniem głosowała cała obecna w Izbie większość rządowa.

LONDYN, 23. 7. Sprawcy incydentu w Izbie gmin zostali zawieszeni na 5 dni.

Proces adw. Hofmokl-Ostrowskiego

O ujawnienie tajemnicy sądowej

Wczoraj przed Sądem Grodzkim XIII oddziału przy przepełnionej sali toczyła się wielogodzinna rozprawa przeciwko adw. Hofmokl Ostrowskiemu, oskarżonemu, jak to sobie czytelnicy przypominają ,o ujawnienie w feljetonach tajnej rozprawy sądowej. Przed tygodniem odbyła się pierwsza rozprawa, na którą powołano szereg świadków, wczoraj stawił się jedynie sędzia Wagner, który sądził swego czasu inkryminowaną rozprawę, a pozostali świadkowie adwokaci Drobniewski, Bitner i Kmita nie stawili się.

Oskarżony zrzekł się dwóch ostatnich podając na ich miejsce adwokatów Klementynowskiego, Feldbluma i Nasberga tego ostatniego na okoliczność, że wyszedłszy z owej rozprawy przy drzwiach zamkniętych niezmiernie był wzburzony ujawnionemi na niej faktami. Oskarżony broni się sam, aczkolwiek są na sali jego brat i syn adwokaci. Popierający oskarżenie prok. Żeleński oponuje przeciwko powołaniu świadków. Oskarżony stwierdza, że działał w interesie publicznym, chodziło mu o tępienie takich szkodników, jak ów opiekun społeczny odgrywający w owej rozprawie rolę pokrzywdzonego. Zadowolony jest, że feljetony odniosły skutek, albowiem ów pan opiekunem społecznym już nie jest.

Sąd postanowił przesłuchać przedewszystkiem sędziego Wagnera, który stwierdza, że tajność rozprawy zarządził na cały jej czas, że jednak adw. Hofmokl Ostrowski wszedł na salę w toku rozprawy i obaj z adw. Drobniewskim, dla ułatwienia wymiaru sprawiedliwości, podjęli się dobrowolnie zastępstw obu stron, aby rozprawę uczynić jaśniejszą. Z feljetonem w ręku sędzia Wagner stwierdza, że wiele jego ustępów ściśle odtwarza przebieg rozprawy, natomiast zaprzecza, jakoby w motywacji wyroku, wygłoszonej naturalnie już przy drzwiach otwartych, poruszał drastyczne momenty sprawy. Stwierdza, że odpis wyroku przesłał zarządowi miejskiemu w dniu, kiedy do sądu wpłynęło pismo wydziału opieki społecznej prosząc o ten wyrok i załączające feljeton adw. Hofmokl Ostrowskiego.

Po ożywionych przemówieniach stron sąd postanowił dalszych świadków nie badać, odczytano jedynie zeznania, złożone w śledztwie przez adw. Drobniewskiego.

Następnie oskarżony zażądał dołączenia do sprawy wyciągu z rejestru karnego z Ministerstwa Sprawiedliwości dla stwierdzenia, że w rejestrze tym figuruje jako niekarany.

Prok. Żeleński zaopował bardzo ostro, składając wniosek o dołączenie do aktów wszystkich aktów spraw karnych oskarżonego, a więc sprawy z 1925 r. o strzały w sądzie, z 1929 r. o niewłaściwe zachowanie przed sądem, 1932 o znieważenie sądu, z 1935 o znieważenie aplikanta sądowego, wreszcie z roku bież. akt konfiskaty książki oskarżonego pt. „Truciciel“.

Oskarżony oponuje stwierdzając, że nie po to są ustawy amnestyjne, aby po 10-ciu latach wypominać jeszcze prawomocnie wymazane z rejestrów sądowych kary. Pozatem stwierdza, że wszystkie te sprawy miały podkład zatargów osobistych, nie było tam cech znieważenia czy obrazy sądu, a w większości z nich odbyły się niezależnie od spraw sądowych rozprawy dyscyplinarne lub przed sądami honorowemi, które wypadły dla oskarżonego pozytywnie.

Na stwierdzenie tych okoliczności oskarżony prosi o wezwanie w charakterze świadków członków owych sądów honorowych gen. Osińskiego, płk. Korkozowicza, płk. Szulborskiego, gen. Grubera i Romana Andrzejkowicza. Tego ostatniego jako swego klienta, który stwierdzi, że w jednej ze spraw sędzia zachowywał się wobec oskarżonego niewłaściwie.

Prokurator obstaje przy swoim wniosku o dołączenie tych aktów, poczem sąd ogłasza postanowienie zgodnie z wnioskiem prokuratora decydujące dołączenie aktów. Na tem przewód sądowy zamknięto i rozpoczęły się przemówienia stron utrzymane w tonie dość gorącym. Prok. Żeleński stwierdza, że niesłusznie oskarżony drapuje się w togę obrońcy ładu publicznego, kiedy w feljetonach jego przebija raczej charakter humorystyczny „w czem zresztą bardziej mu do twarzy“, nie neguje, że artykuły wywołały efekt pożyteczny, ale jednakże były świadomem przestępstwem, polegającem na ujawnieniu tajemnicy rozprawy sądowej przy drzwiach zamkniętych toczącej się, a napisane zostały w trzy tygodnie po rozprawie, trudno więc mówić o nich, jako o natychmiastowej reakcji powodowanej oburzeniem. Stwierdza, że oskarżony stale okazuje nieokiełznany temperamnt i nonszalancję prawną, że postępuje w myśl zasady, która powinna już do przeszłości należeć „w Polsce jak kto chce“.

W konkluzji prokurator stwierdza, że feljetony bezsprzecznie stanowią przestępstwo z art. 159 K. K. przewidującego karę grzywny lub aresztu, w tym jednak wypadku grzywna byłaby niecelowa i prokurator wnosi o areszt, choćby na niedługi okres czasu.

Uruchomienie „pociągu-wystawy“

w połowie sierpnia

Wyznaczony przez Komisarjat Rządu kurator w „Centralnem towarzystwie popierania wytwórczości krajowej“, p. Jan Kuśta, przystąpił energicznie do pracy, zwłaszcza w kierunku uruchomienia „pociągu - wystawy“.

„Pociąg - wystawa“, według planu kuratora, zostanie uruchomiony w połowie sierpnia i objedzie wyznaczoną trasę, docierając do najdalszych zakątków Polski dla zaprezentowania polskiej wytwórczości. Niemniej energicznie zabrał się kurator do uporządkowania spraw finansowych Towarzystwa oraz regulacji należności. P. Kuśta dołoży wszelkich starań, aby „pociąg - wystawa“ spełnił swoje zadanie propagandowe, niezależnie od prowadzonych prac nad uporządkowaniem spraw wewnętrznych Towarzystwa. Winni zniedbań i niewłaściwej gospodarki zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przewidzianej w ustawodawstwie karnem.

Zaznaczamy, że b. min. Janta Połczyński i b. min. Paweł Romocki, chociaż byli założycielami Towarzystwa, uznając jego celowość, jako środek propagandy życia gospodarczego, w ostatnich latach nic brali w pracach Towarzystwa żadnego udziału.

Powody wypuszczenia

nowej emisji bilonu

W związku z ogłoszeniem rozporządzenia o podniesieniu górnej granicy emisji bilonu, o czem piszemy na str. 3, otrzymujemy ze źródeł kompetentnych wyjaśnienie, że od dłuższego czasu dawał się odczuwać w poszczególnych ośrodkach gospodarczych kraju brak bilonu, a zwłaszcza monet srebrnych, które w pewnych okręgach uległy tezauryzacji. Wobec tego, na podstawie porozumienia ministerstwa skarbu z Bankiem Polskim, maksymalna granica emisji bilonu, wynosząca dotychczas 426 miljonów zł. została podwyższona do 470 miljonów zł. Zwiększenie emisji bilonu, na której wybicie potrzeba dłuższego czasu, nastąpi o tyle i w tych granicach, w jakich wyrazi się potrzeba na rynku wewnętrznym.

Wycieczka dwu ministrów

na Wołyń

KRZEMIENIEC, 23, 7. W drugim dniu pobytu na Wołyniu min. Świętosławski i min. Poniatowski po zwiedzeniu liceum krzemienieckiego udali się wraz ze swą świtą na kurs języka ukraińskiego dla nauczycieli szkół powszechnych, gdzie min. Świętosławski zapoznawał się z postępami uczestników kursu, zadając im pytania w języku ukraińskim. Następnie zwiedzono dom społeczno - turystyczny Zjednoczonych ogranizacyj społecznych, oraz schronisko turystyczne. P. minister rozmawiał z wycieczką uczni Polaków z Berlina, przebywającą w schronisku przez dłuższy czas.

Następnie ministrowie wraz z otoczeniem udali się do Suraża i Malinowa, gdzie zwiedzono szkołę, tartak i nadleśnictwo licealne. Po zwiedzeniu szkoły w Kumincu Wielkim oraz domu ludowego i szkoły osady wojskowej Wola Korybutowiecka, ministrowie udali się na zamek dawnych książąt Wiśniowieckich w Wiśniowcu, gdzie po spożyciu obiadu zwiedzili szkołę rolnictwa, rzemieślniczo - przemysłową oraz warsztaty i park zamkowy. Min. Poniatowski zwiedził świeżo wybudowaną rzeźnię miejską w Wiśniowcu. Po powrocie do Krzemieńca min. Świętosławski przyjął delegację Związku osadników, poczem wyjechał samochodem do Łucka, skąd udał się w dalszą drogę do Warszawy.

Sensacyjny proces

z Tow. Wyścigów Konnych

Burzliwe zajścia. które rozegrały się na torze wyścigowym pod koniec sezonu wiosennego znajdą swój rezonans nietylko w procesie karnym wytoczonym przeciwko osobom, które demolowały trybuny, ale również w kilku procesach cywilnych.

Do jednego z adwokatów warszawskich zgłosiła się grupa graczy wyścigowych z prośbą o poprowadzenie sprawy przeciwko Towarzystwu zachęty do chodowli koni w Polsce o zwrot stawek, wpłaconych na konie biorące udział w biegu, który zdaniem publiczności winien ulec unieważnieniu. Rzecz prosta, że chodzi o stawki ulokowane na konie, za które kasa totalizatora nie płaciła.

Gracze opierają się na brzmieniu rozporządzenia o warunkach funkcjonowania totalizatora, które powiada „że kto bierze udział w grze, poddaje się warunkom gry, z tego rozporządzenia wynikającemi, oraz prawidłom wyścigowym“ i na postanowieniach ustawy o wyścigach konnych, która mówi, „że wyścigi pod względem technicznym będą odbywały się ze ścisłem przestrzeganiem prawideł wyścigowych“. Momentem zasadniczym są więc wspomniane w rozporządzeniu i ustawie prawidła wyścigowe. Gracze twierdzą, że wyścig, który spowodował zajścia został rozegrany wbrew prawidłom, obowiązującym Towarzystwo, jak to wynika z cytowanego ustępu, ściśle i bez żadnych odchyleń.

Na dowód słuszności swych twierdzeń gracze powołują się na opinję fachowców, oraz licznych świadków. W zamiarze ich leży powołanie na świadków dziennikarzy sprawozdawców oraz startera p. Zalewskiego, który w krytycznym dniu „puszczał“ konie.

Rzecz prosta, że o ile dojdzie do takiego procesu, świadkowie zostaną dopuszczeni i kwestja nieprawidłowego przebiegu gonitwy zostanie skrupulatnie wyjaśniona.

Bilans

Banku Polskiego

W drugiej dekadzie lipca r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,3 milj. zł. do 365,6 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 0,6 milj. zł. do 9,4 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów obniżyła się o 17,9 milj. zł. do 799,3 milj. zł., przyczem portfel wekslowy zwiększył się o 4,6 milj. zł., do 635,7 milj. zł., natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych zmniejszył się o 6,4 milj. zł. do 49,2 milj. zł., a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami obniżył się o 16 milj. zł. do 114,4 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 18,3 milj. zł. do 48,2 milj. zł.

Pozycja „inne aktywa“ zmniejszyła się o 9,3 milj. zł. do 159,0 milj. zł., pozycja zaś „inne pasywa“ uległa wzrostowi o 0,7 milj. zł. do 327,1 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 16,9 milj. zł. do 208,9 milj. złotych.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — obniżył się o 26,7 milj. zł. do 964.4 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi 33,73%.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 23 lipca

Dewizy: Holandja 360.10; Berlin (sp. 213.39, k. 212.92); Bruksela 89.40; Gdańsk (sp. 100.20, k. 99.80); Kopenhaga 118.65; Helsingfors (sp. 11.75, k. 11.69); Londyn 26.58; Madryt (sp. 72.70, k. 72.40); Nowy Jork 5.29¾; N. Jork (kabel) 5.29 i siedem ósmych; Oslo (sp. 133.83, k. 133.17); Paryż 35.01; Praga 21.94; Stockholm 137.00; Zurych 173.15; Wiedeń (sp. 99.20, k. 98.80); Montreal (sp. 5.29¼, k. 5.26¾); Medjolan (sp. 42.00, k. 41.70); Marka niem. srebrna (sp. 152.00, k. 147.00).

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 48.00 (odcinki po 500 dol.) 48.50 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 64.00; II em. 63.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 47.75; 5 proc. poż. konwersyjna 46.00; 6 proc. poż. dolar. 61.50—61.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Komun. BGK. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Komun. BGK. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Komun. BGK. 83.25; 7 proc. oblig. Komun. BGK. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Roln. 83.225; 5,5 proc. L. Z. Komun. BGK. 81.00; 5,5 proc. oblig. Komun. BGK. 81.00; 8 proc. oblig. budowl. BGK. 93.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 80.00 (w proc.); 4,5 proc. L. Z. ziemskie serja V 45.00—44.50 (odcinki drobne) 45.50; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 53.75; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 53.00; 5 proc. L. Z. m. Łodzi (1933 r.) 46.50; 5 proc. L. Z. m. Łodzi 48.50.

Akcje: B. Polski 96.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 27.25; Lilpop 12.00; Starachowice 31.50.

Tendencja dla dewiz niejednolita, dla pożyczek państwowych nieco mocniejsza, dla listów zastawnych nieco słabsza, dla akcyj słabsza. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 57.00; 7 proc. poż. śląska 50.25—50.13; 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 50.00; 3 proc. renta ziemska (1.000 zł.) 42.00; 4 proc. konsolidacyjna 44.25—45.13.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg.: pszenica jednolita 19.50 — 20, zbierana 19 — 19.50, żyto I st. 13.50 — 13.75, owies I stand. 15.25 — 15.75 I-A stand. 15.75 — 16, II stand. 14.75 — — 15.25, jęczmień browarny 15.75 — 16, II gat. 15.50 — 15.75, III gat. 15.25 — 15.50, IV gat. 15 — 15.25, groch polny 17 — 18, Victoria 26 — 28, wyka 19 — 20, peluszka 19 — 20, łubin nieb. 10.50—11,, żółty 14 — 14.50, koniczyna biała surowa 60—70, biała bez kan. 80 — 100, mąka pszena „wyciągowa“ 34.50 — 36.50, gat. I-A 32.50 — 34.50, I-B 31.50 — 32.50, I-C 30.50 — 31.50, I-D 29.50 — 30.50, II-A 28.50 — 29.50, II-B 26.50 28.50, II-D 23.50 — 24.50, II-F 22.50— 23.50, II-G 21.50 — 22.50, pastewna 14.50 — 15.50, mąka żytnia „wyciągowa“ 23 — 24, gat. I do50 proc. 23 — 24, gat. I do 65 proc. 22 — 23, gat. II 18—18.50, razowa 18—18.50, poślednia 13.50 — 14.00, otręby pszenne grube 10.50 — 11, średnie 9.50 — 10, miałkie 9.50 — 10, otręby żytnie 8.50 — 9, makuchy lniane 15.50— 16, rzepakowe 13.25 — 13.75.

Łączność katolickiej Polski z Gdańskiem

Naruszenie konstytucji przez senat gdański uczyniło sprawę Wolnego Miasta niezwykle aktualną. W związku z tym należy przypomnieć, że w łączności Gdańska z Polską na przestrzeni dziejów wielką rolę odgrywał Kościół Katolicki i jego hierarchja.

Przytoczymy tu choćby jeden fragment stosunków Polski katolickiej z Gdańskiem, wykazujący, jak ściśle całe Pomorze i Gdańsk były związane z polską organizacją kościelną. Jest to zależność Gdańska od biskupów włocławskich. Na podstawie dokumentów, znajdujących się w archiwum kapituły włocławskiej, wiadomo, że dla dopełnienia obowiązków pasterskich biskupi kujawscy zjeżdżali niekiedy do Gdańska lub wysyłali tam sufraganów włocławskich.

Ks. Hidebrandt w swym dziele źródłowem „Wiadomości niektóre o dawnym archidiakonacie pomorskim" str. 87 powiada, że biskup Drzewicki wyjednał u Stolicy Apostolskiej, aby każdy oficjał gdański był zarazem sufraganem pomorskim. Od r. 1766 został zatwierdzony przez Klemensa XIII oddzielny sufragan dla Pomorza, który obowiązany był mieszkać w Gdańsku, ale jednocześnie zatrzymał prelaturę przy katedrze włocławskiej i od biskupa diecezji kujawskiej pobierał roczną pensję. (Por. Theiner. Monum. IV pars II, str. 90).

Heronim Rozdrażewski, biskup włocławski, sprowadził w 1593 r. do Gdańska Jezuitów, którzy osiedlili się na przedmieściu Szotland, będącem własnością biskupów włocławskich; tu mieli szkoły wyższe, potem seminarjum (Bibl. Warsz. r. 1859 t. II, str. 29). Król Jan Sobieski zbudował w Gdańsku 1678 — 81 piękną kaplicę Ducha św., zwaną „Królewską". Biskupi kujawscy, jako zdala mieszkający, nie wszyscy zajmowali się sprawami swej diecezji pomorskiej, zostawiając je archidiakonom i oficjałom swoim. Biskup Wincenty Przerębski odbył synod w Gdańsku (1508).

Gdy posłyszano o rozruchach religijnych w Gdańsku, biskup Drzewicki wpłynął na króla Zygmunta, że ten osobiście udał się do Prus i do Gdańska; towarzyszył mu biskup. Pobyt króla oraz „Statuty" specjalne wydane dla ludności Gdańska dokładnie są opisane w „Acta Tomiciana" (tom VIII, str. 76 i 102), i w dziele A. Lorkiewicza: „Bunt Gdański w r. 1525". Następca biskupa Drzewickiego, biskup Mikołaj Dzierzgowski, zjechał do Gdańska, zaprosiwszy tam Tomasza Giese, biskupa chełmińskiego i Samuela Maciejowskiego, biskupa płockiego, z którymi naradzał się nad sposobami zachowania wiary. Aby ubogiej młodzieży ułatwić wstęp do stanu duchownego, biskup Antoni Dembowski założył w Gdańsku bursę. Pomorze bowiem najwięcej cierpiało na brak księży.

Po rozbiorze Polski w 1772 r. prowincja pomorska została zagarnięta przez Prusy i dopiero w 1818 r. za Piusa VII archidiakonat pomorski wraz z Gdańskiem oddzielony został od diecezji włocławskiej, nazwanej wtedy kujawsko-kaliską.

Widzimy więc, że Polska katolicka miała na przestrzeni wieków ścisły związek z Gdańskiem, który wrogie siły próbują obecnie poddać pod bezwzględną kuratelę wrogiego Kościołowi hitleryzmu.

Przegląd prasy

KRAKOWSKA AFERA

Przycichło jakoś o aferze Parylewiczowej, niewiadomo co się dzieje ze śledztwem. Zaczynają się zatem budzić pewne niepokoje. Tygodnik „Świat" w artykuliku „Zagadka" podkreśla, że Parylewiczowa mogła „tylko interwenjować, ale nie decydować", zauważa:

„Jednak łapówek ludzie nie dają zadarmo. Zatem — interwencja Parylewiczowej musiała być skuteczna. Czyli — interwencja ta docierała do instancji oficjalnej, decydującej w tych sprawach. Pisze się ostatnio w dziennikach, że instancją tą nie był mąż zbrodniarki. Kto więc?

Bez wspólników — i to wspólników bardzo wysoko postawionych. Parylewiczowa nie mogła zdziałać niczego. Wspólnicy - dygnitarze byli. Cały kraj czeka na ujawnienie ich nazwisk".

Obok sprawy spólników, istnieje także w aferze Parylewiczowej druga jej strona. Zwraca na nią uwagę na łamach „Słowa" p. Mackiewicz, który zestawiając oficjalny komunikat z 8 lipca, że Parylewiczowa czerpała „znaczne zyski" ze swych interwencyj, oraz doniesienie agencji „Iskra" w tydzień później, że nie będzie „nowych zmian personalnych w sądownictwie", pisze:

„Zarówno informacja, że Parylewiczowa „czerpała" (czas dokonany) „znaczne zyski" jak i dalsza treść komunikatu wskazywałaby, że w Polsce urzędują i sądza nas sędziowie, którzy zostali awansowani za łapówki dane Parylewiczowej, że jakieś kancelarje notarjalne są kierowane przez notarjuszy, którzy się tam dostali tą samą drogą, że są w Polsce dranie, którzy za łapówki dane tej babie ciągną dziś zyski z koncesji monopolowych, lub z objektów przemysłowych skarbowi państwa sprzedanych i t. d. i t. d...

Nasze sądownictwo, o istotnie pięknych tradycjach, powinno się domagać najsurowszego śledztwa i jaknajprędszego wynalezienia tych wszystkich, którzy z haniebnych praktyk p. Parylewiczowej korzystali... Ale rozumiemy z drugiej strony, na jakie trudności napotykają ludzie uczciwi przy rozplątywaniu tego rodzaju sprawy. Nici jej nietylko są zamazane kałem, ale także najeżone kolcami żelaznemi. Zauważmy, że we Francji sprawa Panamy skończyła się na tem, że... nie było winnych. Sprawa Stawiskiego taksamo, że... nie było winnych".

To też „Słowo" apeluje:

„Nie dajmy zagłuszyć sprawy Parylewiczowej, dopóki jeszcze istnieje w Polsce prasa niezależna. Prasa konserwatywna, endecka, socjalistyczna — wszystko mi jedno w danym wypadku — powinna wziąć się za ręce, powinna czuwać, aby sprawa Parylewiczowej nie przyschła, nie zagoiła się. Dowiadujemy się, że sędzia śledczy, który tą sprawę prowadził zaniemógł, czy też pojechał na urlop. Czy nie można go zastąpić kimś zdrowszym, czy też bardziej wypoczętym? Słowa komunikatu urzędowego z 8 lipca były gromem dla publiczności polskiej. Musimy domagać się akcji od rządu, od władz, aby zarzut... bałkanizacji naszego sądownictwa, nie ciążył na niem".

PASORZYCI DYKTATURY

W temże piśmie p. W. Studnicki, omawiając zasadniczo problem dyktatury i stanowisko polskich amatorów tej formy rządów, pisze o roli Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych:

„W Polsce obecnie nie zarysowuje się dyktatura jednostki, lecz pewni ludzie, którzy pasorzytniczyli na popularności Piłsudskiego, obecnie chcą pasorzytniczyć na popularności generała Rydza Śmigłego. — Pragniemy, aby Generalny Inspektor Armji, jako ewentualny wódz naczelny na wypadek wojny, był popularny, w wojsku i narodzie, dlatego winien on całą swą energję poświęcić wojsku i sprawom związanym z obroną państwa: może interwenjować, gdy widzi zagrożone interesy obrony, lecz im to odbywa się dyskretniej, im mniej się wtrąca do polityki, tem mniejszą odpowiedzialność wobec opinji ponosi za wszystkie nasze bolączki, tembardziej wzbudzać będzie zaufanie w chwilach rozstrzygających".

Do uwag tych dodaje „Warszawski Dziennik Narodowy":

„Wszystkie czynniki, dbałe o spoistość siły zbrojnej państwa, winny doradzić Gen. Inspektorowi, by stał jak najdalej od bieżącej polityki. Próba bowiem użycia jego nazwiska dla rozgrywek politycznych, a w szczególności dla utrzymania obecnego systemu rządowego, musi przynieść szkodę państwu i armji, a także powadze Generalnego Inspektora. Systemu obecnego nie uratuje dziś już żadna interwencja, ani żadna osobistość".

PERSPEKTYWY

Zajmując się hiszpańską wojną domową, „Warsz. Dziennik Narodowy" rozważa perspektywy, jakie dla sytuacji ogólnoeuropejskiej przedstawia jej wynik, który może być tylko dwojaki: albo całkowite zgniecenie hiszpańskiego komunizmu, albo jego pełny triumf:

„Całkowite zwycięstwo komunistów hiszpańskich miałoby olbrzymi wpływ na rozwój rewolucji światowej... Powstanie w Hiszpanji republiki rad musiałoby przedewszystkiem wpłynąć na układ stosunków w sąsiedniej Francji... Przed Francją stanęłoby w całej grozie widmo wojny domowej.

W razie przeciwnym, na wypadek ostatecznego zgniecenia komunistów hiszpańskich i pełnego wyzyskania zwycięstwa, rewolucja światowa otrzymałaby potężny cios pomiędzy oczy...

Gdyby w Hiszpanji zwyciężył ostatecznie komunizm, możliwość „bloku państw faszystowskich" bardzoby się przybliżyła. Jeśli, jak sądzimy, zwycięży rewolucja narodowa, sprawy potoczą się bardziej normalnie i uniknie się w Europie wielu tragicznych wstrząsów".

P. KORFANTY

„Goniec Warszawski" wyjaśnia, na czem polegał proces podatkowy sen. Korfantego, obecnie przezeń wygrany w Najw. Trybunale Administracyjnym:

„P. Korfanty wybudował w Katowicach wielką drukarnię i na ten cel zaciągnął duże kredyty w bankach. Gdy wkrótce po przewrocie majowym banki zażądały zwrotu udzielonych kredytów, p. Korfanty zamienił swoje przedsiębiorstwo, będące sp. z ograniczoną odpowiedzialnością, na spółkę akcyjną i sprzedając część akcji spłacił swe długi w marcu 1927 r. Po pewnym czasie władze skarbowe wymierzyły mu podatek w wysokości 400 tysięcy zł., zajmując stanowisko, że sprzedaż akcyj była interesem spekulacyjnym".

To właśnie stanowisko śląskich władz skarbowych obalił Najw. Trybunał Administracyjny, stwierdzając, że zmiana formy prawnej spółki była konieczna dla uruchomienia majątku, a wcale nie stanowiła tranzakcji spekulcyjnej.

Przemysł zbrojeniowy Francji

Całkowicie w rękach rządu

Francja jest pierwszem wielkiem państwem, nietylko w Europie, które poczyniło decydujące kroki w kierunku upaństwowienia przemysłu zbrojeniowego i wyjęcia go z rąk i z pod wpływów kapitalistów prywatnych i koncernów. Dotychczasowi właściciele i akcjonarjusze przedsębiorstw tego typu otrzymają odszkodowanie, którego wysokość określi rząd. Inne zakłady, których produkcja i działalność jest związana również z przemysłem zbrojeniowym i potrzebami obrony kraju, zostaną oddane pod kontrolę władz rządowych. Tak więc prawie cały przemysł zbrojeniowy we Francji znajdzie się bądź w rękach rządu republiki, bądź też będzie pozostawał w zależności odeń.

Oficjalnie, jak twierdzą incijatorzy tego programu, skłoniły rząd obecny do etatyzowania wielkich zakładów zbrojeniowych olbrzymie zyski tych przedsiębiorstw, które w głównej części pochodzą z zamówień czynionych przez rząd francuski.

Faktycznie zaś wygląda obecna reforma tak, jakby wyglądała etatyzacja w czasie mobilizacji. Jest to więc sui generis mobilizacja przemysłu zbrojeniowego w czasie pokoju.

W pierwszym rzędzie dotyka upaństwowienie największe we Francji, a jedne z największych w Europie, zakłady fabrykacji broni koncernu Schneider & Creuzot. Olbrzymie fabryki Schneider'a produkują broń małokalibrową, armaty wszelkich typów, oraz broń wszelkiego rodzaju. Koncern Creuzot jest ściśle związany z koncernami górniczemi i hutniczemi w Lotaryngji, posiada on również większą część udziałów w dawniejszych zakładach Skody w Pilznie. W Creuzot pracuje ok. 40.000 robotników.

W czasie wojny zakłady Schneider'a zwiększyły olbrzymio swoją produkcję, a w ostatnich czasach, wobec wyścigu zbrojeń, pracowały pełną parą.

Drugie skolei miejsce w rzędzie wielkich przedsiębiorstw, ulegających etatyzacji we Francji, zajmą fabryki chemiczne. Tutaj największą rolę gra potężny koncern Kühlman, którego fabryki wytwarzają materjały służące do prowadzenia wojny gazowo - chemicznej. Jest to jedno z najbogatszych przedsiębiorstw we Francji.

Jeśli nie etatyzacji, to w każdym razie ścisłej kontroli podlegać będą fabryki automobilowe, produkujące też czołgi i traktory. Tutaj wchodzą w grę zatem fabryki Renault i Citroen'a. Dalej idą fabryki samolotów, których jest we Francji sporo, również fabryki motorów spalinowych.

Przykład francuski podziałał na opinję publiczną w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie tak dawno odbywała się ankieta komisji rządowej w sprawie zysków zakładów zbrojeniowych. Prasa amerykańska przytacza teraz cyfry dotyczące największego koncernu amunicyjnego w U. S. A., Du Pont de Nemours, który zatrudnia ok. 100.000 ludzi. Koncern ten dał zysku 6 miljonów dolarów w 1914 roku, 226 miljonów w 1918 roku. Wartość produkcji zakładów du Pont wynosi w 1918 r. gigantyczną sumę 400 miljonów funtów, czyli 10 miljardów złotych.

Po olimpjadzie w Berlinie

Zaostrzenie walki z katolicyzmem

Agencja PRESS donosi z Wiednia:

Koła katolickie w Niemczech z niepokojem śledzą rozpętaną ostatnio przez hitlerowców akcję przeciw katolickim kongregacjom i zakonom. Powszechnie sądzą, że akcja ta przygotować ma zarządzenia o poddaniu klasztorów i zakonów kontroli państwa.

Kierownicze sfery katolickie otrzymały poufne informacje stwierdzające, że prace rządu idą w powyższym kierunku.

Dalszym etapem walki z kościołem katolickim byłoby wywłaszczenie majątków kościelnych. W ten sposób zostałoby zniszczone źródło siły materjalnej, jaką rozporządza katolicyzm w Niemczech.

Niemieckie koła katolickie liczą się z tem, że nowa faza walki z kościołem katolickim rozpocznie się po zakończeniu Olimpjady sportowej.

BERLIN, 24.7. (PAT). Orzeczeniem kompetentnego sądu w Monachjum, rozstrzygnięta została sprawa sprzeciwiania się sterylizacji z pobudek religijnych. Sąd orzekł, że „planowe stosowanie sterylizacji jest najbardziej ludzkim czynem społeczeństwa, a rozważania religijne powinny właśnie do prowadzić do koniecznego uznania niemieckiej ustawy sterylizacyjnej. Twierdzenie, jakoby stosowanie sterylizacji wynikało z ducha materjalistycznego i mogło być uważane za niezasłużoną karę, należy odrzucić".

Rejs „Zawiszy Czarnego"

po Bałtyku

Harcerski statek szkolny s/j „Zawisza Czarny"" pod dowództwem gen. Marjusza Zaruskiego odbywa obecnie podróż ćwiczebną po Bałtyku z 48-miu harcerzami na pokładzie.

Pierwszym portem po wyjściu z Gdyni była Karlskrona, gdzie rewizytowano szwedzką szkołę żeglarską, której przedstawiciele odwiedzili niedawno Polskę na swych jachtach. Harcerze polscy podejmowani byli przez Szwedów niezwykle serdecznie. Z Karlskrony, przy dobrym wietrze ruszył statek do Visby, na Gotlandzie, gdzie wszedł do portu bez motoru, a jedynie pod żaglem, co jest niezwykle trudnym manewrem żeglarskim, zwłaszcza z tak młodą i niedoświadczoną jeszcze załogą.

Z Visby ruszył „Zawisza Czarny"" do Haapsalu w Estonji, gdzie odbywa się zlot skautów estońskich. Przy silnym wietrze statek rozwinął szybkość 10.5 węzłów, mijając nawet parowce, w tem jeden pasażerski. Wkrótce wiatr przeszedł w silny sztorm — w czasie którego „Zawisza" w odległości 1 mili morskiej minął m/s „Batory". Mimo mgły, deszczu i sztormowej pogody, statek nie stracił swego kursu, wypływając po 24-godzinnej żegludze wprost na statek latarniowy „Nekmangrund""; na widok żaglowca szkolnego, mknącego pod pełnemi żaglami w czasie sztormu, załoga statku latarniowego oddała mu salut. Do Hapsalu przybył „Zawisza Czarny" b. wąskiem przejściem Rukki Kanal znowu pod pełnemi żaglami. Po jednodniowym pobycie na zlocie, dnia 21 b. m. ruszył „Zawisza"" do Abo w Finlandji, gdzie odbywa się zlot skautów fińskich.

„Zawisza Czarny" budzi we wszystkich portach duże zaciekawienie, żadna bowiem z organizacyj skautowych nie posiada tak pięknego i wielkiego statku szkolnego.

Zaznaczyć należy, że „Zawisza Czarny" został niemal własnemi siłami harcerzy przerobiony ze szwedzkiego transportowca „Petrea" na statek szkolny.

Jak ściągać należności

od niesumiennych mieszkańców hoteli, pensjonatów etc?

Właściciele hoteli, pensjonatów, schronisk, garaży itp. coraz częściej są narażeni na skutki nierzetelności gości, wyjeżdżających bez uregulowania rachunku, a pozostawiających w hotelu stare, najczęściej mało wartościowe przedmioty. Wprawdzie mogą oni korzystać z art. 544 kodeksu zobowiązań, w praktyce jednak zużytkowanie tego artykułu natrafia na trudności, gdyż chodzi w tych wypadkach najczęściej o osoby, które podały fałszywe adresy, lub też których nie można wogóle odszukać z innych powodów.

W tych warunkach konieczne jest uciekanie się do zastępstwa pozwanego przez kuratora nieobecnych. Wobec połączonych zaś z tą formą zastępstwa kosztów, właśc. hoteli i pensjonatów zmuszeni są często rezygnować z ich należności, a ponadto przechowywać pozostawione rzeczy.

Naskutek wystąpienia naczelnej organizacji polskiego przemysłu hotelowego, Związek Izb Przemysłowo - Handlowych R. P. zwrócił się do Ministerstwa Sprawiedliwości z prośbą o wydanie rozporządzenia, ustanawiającego specjalną b. niską taryfę wynagrodzeń za czynności kuratorów osób nieobecnych w powyższych sprawach procesowych i egzekucyjnych.

Rozporządzenie wykonawcze

o rzeczowych świadczeniach wojennych

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych złożył ministrowi Przemysłu i Handlu swoje uwagi dotyczące projektu rozporządzenia wykonawczego do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rzeczowych świadczeniach wojennych. Związek podkreślił, że wszelkie uwagi jego, dotyczące tej części przepisów, która traktuje o świadczeniach rzeczowych w czasie wojny mają z natury rzeczy charakter dezyderatów, gdyż okoliczności wojenne narzucają zazwyczaj odpowiednią w danej chwili linję postępowania, której wszystkie czynniki w kraju muszą się podporządkować. Przepisy o przysposobieniu w czasie pokoju winny być tak skonstruowane, by zaspakajając z jednej strony wszystkie wymogi czynników wojskowych, z drugiej strony nie hamowały normalnego rozwoju i biegu pracy przemysłu.

Z tego też względu związek wyraził przekonanie, że tak doniosła sprawa, jak przysposobienie przemysłu w czasie pokoju, winna być potraktowana bardziej wyczerpującą, przyczem w opracowaniu odpowiednich przepisów oraz w wykonaniu przysposobienia zarówno samorząd gospodarczy, jak i właściwe organizacje branżowe, winny mieć zapewnioną należytą możność współpracy. Podkreślając więc znaczne braki w omawianych przepisach, związek zgłosił szereg poprawek.

Zastępca

w-ministra Szembeka

Wobec wyjazdu na normalny urlop wypoczynkowy podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jana Szembeka, funkcje jego pełnić będzie zastępczo, w czasie jego nieobecności pan minister Roman Dębicki. poseł R. P. w Białogrodzie.

Trocki zaprzecza

Z Oslo nadchodzi tu wiadomość, że Lew Trocki kategorycznie zaprzecza, jakoby w czasie konferencji w Bredzie zawarte zostało porozumienie między jego zwolennikami i stronnikami trzeciej międzynarodówki.

Bez względu na to, czy porozumienie w Holandji (a może gdzie indziej?) zostało zawarte, faktem jest, że mimo pewnych różnic w metodach oba odłamy komunizmu wspólnie z drugą międzynarodówką pracują nad zradykalizowaniem mas i przygotowaniem rewolucji świata.

Wulkany działają

w Japonii

Wulkan Asama wyrzuca potoki lawy, które zalewają miejscowości okoliczne. Ludność wiosek i osad ucieka w popłochu. W Tokio panuje niepokój o losy wycieczki turystycznej złożonej z 120 osób, która wyruszyła przed kilku dniami w okolice Asamy.

Najtańszy paszport

za 40 złotych

W najbliższym czasie wydane będą przepisy wykonawcze do ustawy o paszportach. Jak słychać, opłaty paszportowe będą znacznie obniżone.

Opłata za paszport, uprawniający do jednorazowego wyjazdu zagranicę, ma być ustalona na 40 złotych.

Opłaty za paszporty wielokrotne będą wyższe, przyczem brany będzie pod uwagę również okres ważności paszportu.

Dygnitarze-utracjusze

trwonią pieniądze w kasynie sopockiem

W kasynie w Sopotach niezwykle przykrą sensację wywołał fakt uprawiania hazardu przez polskich urzędników państwowych, piastujących wyższe stanowiska. Hazard polskich urzędników państwowych w obcych domach gry i w obecnej sytuacji ograniczeń dewizowych, wprowadzonych przez państwo — jest więcej, niż karygodny.

Wiadomość ta wywołała wśród obywateli publiczne zgorszenie. Echa tych gorszących występów dotarły już do Warszawy, gdzie w miejscach miarodajnych znane są nazwiska urzędników hazardowiczów, przegrywających polskie złoto w obce ręce.

Pensjonaty podwarszawskie

nareszcie zapełnione

Połowa lipca przyniosła nareszcie poprawę sytuacji na letniskach podwarszawskich. Stojące pustką mieszkania zostały naogół wynajęte, a pensjonaty zwłaszcza lepsze, zapełnione kuracjuszami.

Warszawianie, wyjeżdżający tylko na niedzielę, z trudem znachodzą pomieszczenie w pensjonatach podstołecznych i to po wyższych cenach.

Znawcy stosunków zapewniają, że stan obecny potrwa na letniskach podwarszawskich do połowy sierpnia, poczem znowu będzie luźno.

LIPIEC

25

SOBOTA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3–45	19–33
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
11–41	21–30
Dł. dnia	Ubyło
15–53	0–54

Dziś św. Jakóba
Jutro św. Anny

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Wielka miłość" Molnara z Osterwą.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Dziewczęta i oni" Bus - Feketego, w reżyserji K. Borowskiego z Piaskowską, Zabczyńską, Zelską, Węgrzynem, Kondratem, Woskowskim, Brodniewiczem i Łuszczewskim.

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Podwójna buchalterja" w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro Shaw'a „Profesja pani Warren". W próbach komedja rumuńska p. t. „Zamieszaj".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie rewja p. t. „Frontem do radości" z Ordonką, Symem, Krukowskim i Lawińskim na czele (7.30 i 9.45).

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś i jutro „Gejsza" pocz. 8.15 wieczór. Wkrótce premjera „Trzech walcy" O. Straussa.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA — codziennie o godz. 7.30 wiecz. „Syn marnotrawny" opowieść biblijna w 5 aktach.

LIDO: Szopena 3. Codz. rewja.

Próba gaszenia świateł
na wypadek ataku lotniczego na stolicę

W związku z przygotowaniami do obrony przeciwlotniczej, oraz zgodnie z zarządzeniem Min. Spraw Wojskowych odbędzie się w dn. 31 b. m. na terenie stolicy próba nocnego maskowania miasta. Przebieg ćwiczenia według obwieszczenia będzie następujący:

REDUKCJA OŚWIETLENIA

Do godz. 21 oświetlenie ulic i placów będzie w tym dniu normalne, zaś od godz. 21 oświetlenie zostanie znacznie zredukowane i w tym czasie rozgłośnia warszawska Polskiego Radja nada sygnał: „O. P. L. zgasić światła", oraz dźwiękowy sygnał alarmu (wycie syren przez 2 minuty), poczem nastąpi całkowite wygaszenie oświetlenia zewnętrznego.

Podczas redukcji oświetlenia komendanci O. P. L. objektów fabrycznych, urzędów, instytucyj, oraz komendanci O. P. L. domów winni uruchomić służbę alarmową i bezpieczeństwa. Światła w domach mieszkalnych, biurach, fabrykach i wszelkich lokalach publicznych mogą być zapalone tylko po uprzedniem dokładnem zasłonięciu okien tak, by oświetlenie nie było widoczne z zewnątrz. Reklamy świetlne muszą być pogaszone, to samo dotyczy świateł witrynowych. Pozostać może w razie potrzeby tylko oświetlenie wewnętrzne, przyćmione lub zamaskowane. Latarki numerowe domów muszą być zasłonięte od wewnątrz ciemno niebieskim papierem.

Począwszy od godz. 21-ej tramwaje będą zjeżdżały do remizy; samochody mogą kursować jednak tylko ze zgaszonemi reflektorami, oraz światłami wewnętrznemi i zamaskowanemi na kolor ciemno - niebieski zarówno światłami przedniemi, jak i tylnemi. Maksymalna szybkość samochodów nie może przekroczyć 30 km. na godzinę. Ograniczenia te dotyczą również autobusów z tą różnicą, że światła ich wewnętrzne zostaną zredukowane, a okna zasłonięte. Dorożki konne i motocykle i inne pojazdy muszą mieć bezwzględnie światła zamaskowane. Ruch pociągów na wszystkich dworcach będzie utrzymany.

CAŁKOWITE WYGASZENIE ŚWIATEŁ

Na sygnał zupełnego wygaszenia świateł nadany przez radjo warszawskie: „O. P. L. — Gasić światła nadany przez radjo warszawskie: objekty fabryczne i domy uruchomią sygnały dźwiękowe alarmu (ryk syren lub bicie w gongi w sposób ciągły przez 2 minuty), pozostałe latarnie uliczne i światła w sklepach zostaną zupełnie wygaszone. Światło palić się będzie jedynie przy oznaczeniach przeszkód (remont jezdni, wykopy, zmiana szyn tramwajowych i t.p.). Niezgaszenie lub niedokładne zasłonięcie światła, chociażby tylko w jednym oknie, pociągnie za sobą wyłączenie prądu elektrycznego w całym domu.

Podczas zupełnego wygaszenia świateł ruch pieszy będzie utrzymany, jednakowoż bez koniecznej potrzeby nie należy przebywać na ulicach i placach. Przechodnie korzystający z latarek kieszonkowych winni je osłonić niebieskim papierem. Ruch kołowy będzie utrzymany na zasadach obowiązujących w czasie redukcji oświetlenia z tem, że szybkość maksymalna samochodów nie może przekroczyć 15-stu km. na godzinę i pojazdy nie będą się mogły wymijać. Przepisy o używaniu reflektorów i ograniczaniu szybkości nie dotyczą pojazdów straży ogniowej, pogotowia lekarskiego i technicznego. Tramwaje nie będą kursować. Kina i teatry oraz inne lokale publiczne będą czynne normalnie.

ZAKOŃCZENIE ATAKU

Żadne środki ataku lotniczego (bomby burzące, gazowe, zapalające i t. p.) pozorowane nie będą, gdyż celem próby jest przećwiczenie tylko jednego fragmentu t. j. gaszenia świateł. O godz. 1 w nocy dn. 1 sierpnia bez specjalnego sygnału oświetlenie zostanie przywrócone do stanu redukcji i o tej godzinie zakończona będzie próba nocnego maskowania miasta.

Wszelkie próby wykroczenia przeciwko wydanym zarządzeniom, oraz utrudnianie właściwym władzom i organom wykonywania zadań będą surowo karane.

Nowy sezon w operze
Organizacja zespołów artystycznych

Organizacja nowego zespołu Opery warszawskiej w Teatrze Wielkim, trwająca już od 3 tygodni, zbliża się stopniowo ku końcowi.

Jak dotychczas, dyr. Mazaraki m. in. zaangażował następujących śpiewaków i śpiewaczki: Bolesława Bolko (bas), Adama Dobosza (tenor), Ignacego Dygasa (tenor), Ninę Grudzińską (sopran), Janinę Hupertową (mezzo - sopran), Marylę Karwowską (sopran), Marję Kampe (sopran), Sławę Orłowską (sopran), Eugenjusza Mossakowskiego (baryton), Janusza Popławskiego (tenor), Halinę Stecką (mezzo-sopran), Helenę Terenkoczy - Jastrzębską (m-sopran), Eugenję Hoffmanową (m-sopran) i szereg innych. — Gościnnie występować będą: Ewa Bandrowska-Turska (w ciągu całego sezonu) i Jan Kiepura. Prócz tego gościnnie wystąpią: Adelina Czapska, Jerzy Czaplicki, Stanisław Gruszczyński i Mieczysław Salecki. Pozatem zaangażowany już został cały personel administracyjny i techniczny, w stadjum końcowem jest angażowanie kapelmistrzów oraz zespołów orkiestry i chóru. Lista kapelmistrzów podana będzie niebawem do wiadomości publicznej.

Stałymi dekoratorami opery będą: Józef Wodyński i Jadwiga Umińska, młoda, wybitnie utalentowana malarka, prócz tego — dekoratorzy poszczególnych sztuk jak Zofja Stryjeńska (Harnasie), St. Jarocki i szereg innych. Będzie również wystawione ostatnie dzieło przedśmiertne ś. p. Wincentego Drabika — nowa inscenizacja „Madame Butterfly".

Reżyserami poszczególnych premjer będą: A. Zelwerowicz (inauguracja sezonu „Straszny Dwór") E. Chaberski (druga premjera kolejna „Dzwony Kornewilskie"), Leon Schiller (trzecia skolei premjera „Peleas i Melisanda") oraz w sezonie „Córka pani Angot". Juljusz Osterwa, Karol Borowski T. Trzciński oraz inni reżyserowie, z którymi dyrektor Mazaraki toczy w obecnej chwili końcowe pertraktacje.

Próby rozpoczną się 17 sierpnia, inauguracja zaś sezonu 15-go października „Strasznym Dworem" Moniuszki. W dniu wczorajszym po nabożeństwie za pomyślność sezonu operowego odprawionem w kościele PP. Kanoniczek przez ks. Stefańskiego, odbyło się poświęcenie sceny i widowni Teatru Wielkiego przy udziale dyr. Mazaraki w gronie najbliższych współpracowników i

Budowa ulepszonej nawierzchni
na trasie Warszawa — Otwock

Przystąpiono do robót związanych z ułożeniem nawierzchni z kostki, zamiast obecnego kamienia polnego na odcinku od Małych Świdrów do Otwocka na długości około 5 km. Pozatem od Małych Świdrów w stronę Warszawy, na długości 4 km., dokonana będzie renowacja nawierzchni z kamienia łamanego. Roboty te będą wykonywane etapami, aby nie zamykać ruchu na tej ważnej arterji komunikacyjnej, jaką jest trasa Warszawa — Otwock — Śródborów. Z tego powodu roboty potrwają nieco dłużej i ukończone będą późną jesienią.

Po wykonaniu powyższych robót, prawie cały odcinek drogi Warszawa — Otwock wzdłuż Saskiej Kępy i wału Miedzeszyńskiego, uzyska ulepszoną nawierzchnię, częściowo z kostki, częściowo z asfaltu. Będzie to jedna z najbardziej malowniczych dróg w okolicach Warszawy, gdyż na dużym odcinku biegnie ona brzegiem Wisły, a pozatem wysadzona jest rzędami drzew.

Najdroższy prąd w Europie
w Otwocku

Jedną z osobliwości Otwocka jest wysoka cena pobierana przez tamtejszy Zarząd Miejski za prąd pochodzący z elektrowni miejskiej. Cena ta wynosi 1 zł. za 1 kwh. W zestawieniu naprz. z ceną elektrowni warszawskiej (50 gr.) jest ona dwukrotnie wyższa.

Gdy w innych miastach cena za prąd była kilkakrotnie obniżana w ciągu ostatnich kilku lat, w Otwocku pozostaje ona bez zmiany mimo, iż liczba abonentów stale wzrasta, konsumcja powiększa się, koszty produkcji spadają, nie mówiąc już o obniżeniu ceny węgla.

Cena prądu w Otwocku jest niewątpliwie najwyższa w całej Europie i pod tym względem Otwock bije smutny rekord.

Stacja telewizyjna w stolicy
zacznie działać w r. 1937-ym

Otwarcie pierwszej stacji telewizyjnej w Warszawie w gmachu drapacza chmur na pl. Napoleona przewidywane w lecie 1937 r. Do tego czasu wszystkie prace przygotowawcze oraz instalacyjne mają być zakończone.

Prawdopodobnie w pierwszym okresie działani astacji odbierać można będzie tylko w kilku punktach miasta, gdzie ustawione będą aparaty odbiorcze telewizyjne, dostępne dla wszystkich po uiszczeniu niewielkiej opłaty, tak, jak to ma miejsce w Niemczech.

4 bezpłatne zabawy
w nadchodzącą niedzielę

Poczynając od dn. 19 b. m., zwiększono z dwóch do czterech ilość zabaw organizowanych co niedziela. Odbywają się one stale w godz. 17 — 19, w 4-ch następujących punktach: na Ochocie (pola Mokotowskie), na Kole (dojazd tramwajem „9" do ul. Deotymy lub „16" do końca), na Czerniakowie (błonia Siekierkowskie przy ul. Czerniakowskiej 43) oraz na Grochowie (dojazd tramw. „23" i „24" do Al. Waszyngtona) róg Al. Waszyngtona i ul. Grochowskiej.

Zabawy mają co tydzień inny charakter i inną nazwę. Najbliższe na Czerniakowie i Grochowie, odbędą się pod hasłem „Góry nasze góry", na Kole zaś i Ochocie — pod hasłem „W takt polki". Tańce góralskie wykona zespół taneczny Tacjanny Wysockiej, w kostjumach oryginalnych, z udziałem zespołu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. H. Gadomskiego. Niezależnie od tego, czynne będą na miejscu specjalne orkiestry do tańca, katarynki, słupy szczęścia. Będą puszczane efektowne „kukły" balonowe i t. p. Dzieciom wydane zostaną do zabawy skakanki, obręcze, sersa, szczudła, baloniki i t. p.

Wejście i udział w zabawach bezpłatny.

Zatarg w szpitalu św. Jana
Prowadzenie warjatów do kina przez lekarkę

Na skutek jednostronnej opinji kobiety - lekarza oddziałowego, zwolniono z pracy trzy pracownice szpitala Św. Jana Bożego, co wywołało podniecenie wśród pozostałych pracowników, którzy zapowiadają poparcie zwolnionych wszelkiemi dostępnymi środkami.

Sprawą tą zajął się Chrześcijański Związek Zawodowy Pracowników Miejskich. W celu spowodowania rozpatrzenia i osądzenia tej sprawy, Związek podjął interwencję u dyrektora szpitala, u dyrektora wydziału szpitalnictwa Zarządu Miejskiego i u dyrektora wydziału personalnego p. Pawłowicza.

Jednym z przyczynków, charakteryzujących lekarkę jest stwierdzony fakt zabrania przez nią chorych furjatów na przedstawienie do kina, co miało ten skutek, iż jedna z chorych w pewnym momencie rzuciła się na publiczność i poturbowała kilku widzów, wskutek czego została wyprowadzona przez personel kina.

Zmarli

Ś. p. Józef Kosmowski, lat 52 w Warszawie, ś. p. Zofja z Łaszewskich I v. Stadnicka, II v. Szolc, lat 62 w Warszawie, ś. p. Zofja Malinowska w Wilnie, ś. p. Michał Januszkiewicz, doktór, lat 69 w Warszawie, ś. p. Eugenja z Kwiatkowskich I v. Zachoszczowa, II v. Berensowa, lat 47 w Warszawie.

RADJO

Sobota, dn. 25 lipca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Konc. południ. w wyk. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 12.55 „Przegląd wydawn. roln." — T. Sawicki. 13.05 Dzien. południ.

14.30 Konc. muz. lekkiej (pł.). 15.35 Wiad. gosp. 15.45 „Hipek chce mieć order" — wesoła aud. dla dzieci mł. w oprac. W. Budzyńskiego (ze Lwowa). 16.00 Koncert solistów. Wyk.: W. Madejowa (śpiew), Ign. Rosenbaum — fort. i akomp. K. Blaschke — wiolonczela. 16.45 „Morze jako źródło życia" — pogad. — wygł. M. Siedlecki (z Krakowa). 17.00 Konc. z Ogrodu Zoolog. w Poznaniu w wyk. Ork. Symf. pod dyr. W. Buchwalda. 17.50 „Puszcza górska Czywczyna" — pogad. — wygł. prof. J. B. Liwoczyński (ze Lwowa). 18.00 „Nasz program". 18.10 „Życie kult. stolicy". 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 „Wieczór starych walców". Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. i solistów. 20.15 Aud. dla Polaków zagran.: „Żołnierz Niepodległej Polski" — w oprac. kpt. J. Ciepielowskiego (ze Lwowa). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Recital skrzypcowy Br. Gimpla. Akomp. Ignacy Rosenbaum, L. van Beethoven: Romans G-dur, F. Schubert: Rondo, Cl. Debussy: a) La plus que lente, b) Minstrels, S. Rachmaninow - Kreisler: Kartka z albumu, F. Kreisler: Cygańskie capriccio, P. Sarasate: Jota Novarra. 21.30 1. „Niezawodny system" — skecz M. Laszlo w przekł. i oprac. H. Wisłockiej. 2. „Niepewność" — monolog J. Tyszkiewicza. Osoby: Morderca — J. KURNAKOWICZ, I przechodzeń — F. Chmurkowski, II Przechodzeń — K. Vorbrodt, Poeta — K. Pawłowski. 22.00 Wiad. sport. 22.15 „Szlem w piosenkach" — lekka aud. muz. w wyk. chóru „Wesołej Piątki" Love Short (międzynarodowe piosenki) L. Stempowskiego (piosenki przy lutni), J. Grabona (trąbka), T. Seredyńskiego (solo fortepianowe łącząc piosenki, — hot jazz i akompanjament (ze Lwowa). 23.00 Muz. tan. (pł.).

Niedziela, dn. 26 lipca

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 8.03 Aud. dla wsi. 8.45 Dzien. por. 8.55 Progr. na dzisiaj. 9.00 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE. KAZANIE WYGŁ. KS. PROF. B. PAGOWSKI. CHÓR ŚWIĘTOKRZYSKI ŚPIEWAĆ BĘDZIE POD KIER. KS. PROF. J. URSZULIKA. 10.30 Słynne orkiestry dęte. (pł.). 11.45 Przegl. teatr. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muz. w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. K. Gałkowskiego i solisty M. Zabejdy Sumickiego (z Wilna). W przerwie około godz. 13.15: „Teorja prof. Heimanna" — nowela Sz. Pigwy (z Poznania). 14.30 „Aud. dla wsi". 15.00 Konc. rekl. 15.30 Muzyka rozrywkowa (pł.). 16.35 Transmisja z Muzeum Belwederskiego — sprawozdawca M. Kruk. 17.00 Motywy polskie w muzyce obcej. Wyk. J. Kalecki (fortepian). 17.30 Muzyka salon. w wyk. Kwartetu Salon. Rozgłośni Krakowskiej. 18.00 SŁUCHOWISKO REGJONALNE w/g „CHŁOPÓW" — REYMONTA, WYKONANE PRZEZ MIESZKAŃCÓW WSI LIPCE. (WIEŚ TĘ REYMONT WYBRAŁ ZA MIEJSCE AKCJI SWOJEJ POWIEŚCI). 18.35 Tadeusz Seredyński: „Wielkie potpourri wiedeńskie". Wyk. Zwiększona Ork. T. Seredyńskiego chór „Wesoła Piątka" i Fridl Waldman Frey'owa (śpiew). 20.20 „Co czytać?" — przegląd ostatniego dziesięciolecia naszej literatury pięknej — omówi J. Lorentowicz. 20.37 Przegl. polit. 20.47 Dzien. wiecz. 20.55 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI" p. t. „SPOWODU GRUNTOWNEGO REMONTU" — AUD. W OPR. W. BUDZYŃSKIEGO Z MUZYKĄ M. ALTENBERGA.

21.30 „Dożynki" — suita ludowa M. Rudnickiego. Wyk.: Mała Ork. P. R. oraz A. Szlemińska i M. Janowski. (Transmisja do Danji, Italji, Szwajcarji). 22.00 Wiad. sport. 22.20 Muz. tan. w wyk. Małej Orkiestry P. R. 23.00 Muz. tan. (pł.).

KINA

ATLANTIC: „Noce egipskie".
AMOR: „Stworzona do całowania" i „Pościg za cieniem".
ACRON: „Hrabia Monte Christo" i „Przygody rekruta".
ADRIA: „Mam 19 lat".
AS: „Miłość dla początkujących" i dodatki.
APOLLO: „Ludzie w tunelu" i „W Wiedeńskiej Kawiarence".
ANTINEA: „Nie miała baba kłopotu" i „Groźne spotkanie".
BAŁTYK: „Film plastyczny".
BIS: „Człowiek wilk", „Sing-Sing".
COLOSSEUM (mała sala): „Audjencja w Ischlu".
CAPITOL: „Mały Marynarz".
CASINO: „Kaprys markizy Pompadur".
CORSO: „Król Brodway'u" i rewja
CZARY: „Niedokończona symfonja" i „Dwie Joasie".
ELITE: „Dla ciebie tańczę" i „Dom Nr. 56".
EUROPA: „Sobowtór królewski".
FAMA: „Doktór X".
FILHARMONJA: „Casanova".
FLORIDA: „Niebezpieczny flirt" i „Żona z ogłoszenia".
FORUM: „Szkarłatny kwiat" i „Rapsodja Bałtyku".
HELJOS: „Powrót Frankensteina" i Film Polski.
HOLLYWOOD: „Ex - żona".
KOMETA: „Ta albo żadna".
MASKA: „Zaczęło się od pocałunku" i „Pieśniarz Warszawy".
MIEJSKIE: „Niedokończona Symfonja".
METRO: „Światło w ciemności" i rewja.
MIEJSKIE: „Niedokończona Symfonja".
MARS: „Marja Baszkircew".
MEWA: „Prawda o miłości" i „Wesoła Zuzanna".
MINERWA: „Szaleńcy" (z życia legj. Polskich). „Malibo".
MUCHA: „Oskarżam cię, matko" i „Wystawiamy rewję".
NOWA TOMBOLA: „Chińskie Morza" i „Kot i skrzypce".
OKO PRASKIE: „Siostra Marja jest szpiegiem" i „Ahaswer".
PAN: „Mecz bokserski Schmeling — Louis".
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu" i dodatki.
POPULARNY: „Czar młodości" i rewja.
PETIT TRIANON: „Zuzu" i „Kto ostatni całuje".
PRAGA: „Zaczęło się od pocałunku" i „Rezerwista".
RAJ: „Nie miała baba kłopotu" i „Niedzielne brawerje".
RENA: „Julika" i „Romeo i Julcia".
RIALTO: „Broadway Bill".
ROXY: „Mężczyźni wolą mężatki" i „Samosąd".
ROMA: „Złoto".
SFINKS: „Żona dwóch mężów" i rewja.
SOKÓŁ: „Zbrodnia i kara" oraz „Duda w Afryce".
SERENTO: „Zew krwi" i „Rzymskie skandale".
STYLOWY: „Wesoły Donjuan".
SWIATOWID: „Krwawe perły".
ŚWIAT: „Wielkie wydarzenie" i „Złodziej serc".
TON: „Niewidzialny promień".
UCIECHA: „Droga bez powrotu".
UNJA: „Szczęście na ulicy" i „Cyrk Barnuma".
VARIETE: „Ludzie w bieli" i „Ułani Chłopcy Malowani".

Z miasta

O CISZĘ NOCNĄ

Zarząd Miejski informuje: W związku z koniecznością utrzymania normalnego dziennego ruchu tramwajowego dyrekcja tramwajów i autobusów musi wykonywać w nocy część robót, a mianowicie: przeróbkę i reparację starych torów.

Dyrek. T. i A. czyni wszelkie starania, aby przy tych robotach było jak najmniej hałasu, a więc wyładunek szyn odbywa się z zachowaniem możliwych ostrożności: szyny zrzucane są z platformy na opony samochodowe, a następnie przesuwane po deskach.

Zachowanie jednak absolutnej ciszy przy wyładunku szyn długości 18 m. i wagi około 750 kg., jak również przy łączeniu dawnych torów z nowemi, jest niemożliwe.

KANALIZACJA W MOKOTOWIE

Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji wykańcza budowę kanału podziemnego, łączącego przewód kanalizacyjny ul. Puławskiej przez Tyniecką z ul. Malczewskiego, na której znajduje się kompleks gmachów szpitalnych SS. Elżbietanek.

DZIECI NA PÓŁKOLONJACH

Upłynęło już trzy tygodnie od daty uruchomienia siedmiu półkolonji letnich Rady szkolnej, a więc połowa przewidzianego okresu ich otwarcia. W ciągu tego czasu liczba dzieci, przebywających na półkolonjach, stale się powiększała i obecnie dochodzi do około 9.000.

POLEWANIE DZIEDZIŃCÓW

Dawniej, gdy zamiatanie i polewanie ulic należało w całem mieście do obowiązków dozorców domowych, dziedzińce były polewane razem z polewaniem ulic. Obecnie, w domach położonych przy ulicach o gładkiej nawierzchni, któremi opiekuje się Z. O. M., polewanie dziedzińców należy do rzadkości i odbywa się tylko w wyjątkowych wypadkach. Zbyteczne jest dodawać, że taka „dbałość" o czystość dziedzińców nie sprzyja higjenie publicznej.

O BEZPIECZEŃSTWO NA RAKOWCU

Rakowiec jest obecnie zamieszkały już przez kilka tysięcy mieszkańców, jednak dotychczas brak jest jakiegokolwiek stałego posterunku P. P. Odnotowano już cały szereg wypadków ciężkiego pobicia mieszkańców Rakowca przez napastników. W celu położenia kresu napadom i bójkom, należy zaprowadzić stały posterunek P. P., względnie kierować na Rakowiec stałe patrole dzienne funkcjonarjuszów.

NOWY CZŁONEK K. R.

Na miejsce opróżnione wskutek śmierci ś. p. Jerzego Dreckiego w Komisji Rewizyjnej m. st. Warszawy minister Spraw Wewnętrznych mianował członkiem tej komisji dr. Leona Barysza, Naczelnego Dyrektora B. G. K.

ABC sportowe

Rzeczywistość przedolimpijska naszej reprezentacji

Za pięć dni opuści Polskę reprezentacja Polski na igrzyska olimpijskie w Berlinie. W społeczeństwie naszem, które sportem interesuje się naogół dorywczo, panuje błędne przekonanie na temat szans naszych sportowców na arenie olimpijskiej. Ludzie, mało mający wspólnego ze sportem, rozpamiętując ewentualne szanse Polski w Berlinie, biorą pod uwagę wyniki naszych asów sprzed roku, bądź nawet jeszcze z dalszego okresu. I tak jako kandydatów na złote medale olimpijskie wymienia się Walasiewiczównę, Kucharskiego, Vereya, a nawet mówi się poważnie o Wajsównie, Lokajskim, bokserach itd.

W przeddzień igrzysk olimpijskich cały świat sportowy zadokumentował swą formę. Forma ta w niektórych działach sportu jest wręcz fenomenalna, że wymienimy lekkoatletów amerykańskich. Sportowcy nasi niestety nie uczynili postępów, któreby upoważniały do zbytniego optymizmu.

tuły sprzed dwu lat. Na torze w Grünau będą jeszcze Amerykanie, Anglicy, czy Australijczycy —

Zaczniemy od Walasiewiczówny. Jest ona bezwzględnie najpoważniejszym kandydatem do złotego medalu z całej naszej ekspedycji, jedyną jej rywalką jest rewelacyjna Amerykanka Stephens (1.80 m. wzrostu), która na 100 m. osiąga identyczne czasy z Walasiewiczówną. Obie najszybsze kobiety świata nie spotkały się jeszcze ze sobą, ale należy spodziewać się, że w Berlinie Polka górować będzie rutyną nad groźną przeciwniczką.

Bardzo blado przedstawia się sprawa z Kucharskim. W roku zeszłym Polak miał drugie miejsce na świecie na 800 m. Obecnie jednak conajmniej 12 zawodników ma lepsze od niego czasy. Lepsi od niego są wszyscy Amerykanie, a więc w liczbie 3, dalej 3 Niemców, Szwed, Włoch, 2 Anglików. Najlepszy czas w tym roku Kucharskiego na 800 m. osiągnięty w Anglji nie usposabia do optymizmu, choć w ciągu najbliższych dni Kucharski może swój czas poprawić. Mistrz Europy Verey lub też mistrzowska para Europy Verey—Ustupski — to tywspaniali przeciwnicy.

Trudno liczyć na złoty medal Wajsówny w dysku. Fenomenalny wynik Maumayer (48,31 m.) jest tak dalece lepszy od rekordu Wajsówny (45.77), że Polce można wróżyć w najlepszym wypadku srebrny medal. Nieźle przedstawiają się szanse naszych oszczepników. Wynik Lokajskiego jest drugi na świecie, a Turczyka — szósty. Szermierze powinni utrzymać swe trzecie miejsce w szabli. Koszykarze powinni znaleźć się na czele najlepszych koszykarzy świata. Luckhaus w trójskoku ma szanse do zajęcia punktowanego miejsca. Ale to chyba już wszystko.

Na arenie olimpiskiej reprezentanci nasi walczyć będą z elitą sportowców świata. Będą tam przedstawiciele 53 państw. Walka będzie trudna. Nie wątpimy jednak, że wszyscy nasi reprezentanci potrafią dobrze spełnić obowiązek jaki przyjęli na swe barki i bronić będą honory sportu polskiego tak jak przystało na tych, których zaszczycono mianem: olimpijczyk.

Lekka atletyka najpopularniejsza na olimpjadzie

Największą popularnością jeśli chodzi o udział zawodników cieszyć się będzie w Berlinie lekka atletyka. Ogółem do turnieju olimpijskiego w lekkiej atletyce zgłoszono 1089 zawodników reprezentujących 45 państw. Najwięcej zawodników zgłosiły oczywiście U. S. A., mianowicie 81. Pobiły one nawet ilością zgłoszeń gospodarzy t. j. Niemców, którzy zgłosili 78 zawodników.

Polska z 20 zawodnikami jest aż na 19 miejscu. Więcej od nas zgłosiła nawet m. in. płdn. Afryka, Grecja, Chiny, Jugosławja.

Najsilniej obsadzony jest bieg na 100 m., gdzie startować będzie 69 zawodników. Najmniej popularny będzie rzut młotem, gdzie startuje 32 zawodników.

Burze, grady i powodzie

Klęska pożarów na Wileńszczyźnie

RADOM, 24.7. Napływają wiadomości i wielkich szkodach, jakie wyrządziła burza i grad w pow. radomskim dnia 21 b. m. W samym Radomiu bryły lodu, niektóre wielkości pięści i większe powybijały — jak już donosiliśmy — wiele szyb w domach. — W dyrekcji lasów państw. wielka bryła gradu wybija podwójne okno i wpadła z hukiem do pokoju maszynistek, wywołując popłoch. W gminie Wieniawa grad zniszczył około 200 ha jarzyn i roślin okopowych. Straty wynoszą około 10.000 zł.

W gminie Kowala szkody w owsie i okopowiznach wynoszą również około 10.000 zł. W gm. Orońsk około 50 proc. obszaru gminy zbiorowej zostało zniszczonych przez grad i huragan. Straty wynoszą ok. 20.000 zł. — Częściowo ucierpiała również gmina radomska.

Poszkodowani zgodnie twierdzą, że tak wielkich brył lodu gradowego dotychczas w powiecie radomskim nie widziano. Obecnie przeprowadza się szczegółowe obliczanie strat.

Od uderzenia pioruna we wsi Jeziorno, gm. Jedlińsk, powstał pożar, który strawił doszczętnie dwa domy mieszkalne, stodołę, oborę oraz narzędzia rolnicze, sześć świń, sprzęt domowy i gotówkę oraz tegoroczne zbiory. Straty wynoszą 8.000 zł.

LIMANOWA, 24.7. Nad ośmiu gromadami pow. limanowskiego Jasna, Podłopień, Zawadka, Rybie Stare i innemi, przeszła gwałtowna burza, połączona z gradobiciem, która trwała przeszło godzinę, niszcząc w przeszło 80 proc. zboże, zwłaszcza pszenicę i owies.

SŁONIM, 24. 7. — Wieczorem przeszła nad Słonimem wielka burza, połączona z silnemi grzmotami. Burzy towarzyszyła ulewa. W ciągu kilkunastu minut zalane zostały ulice miasta, uniemożliwiając komunikację.

Pioruny spowodowały uszkodzenia przewodów elektrycznych, wskutek czego część miasta pogrążona była w ciemności. Pociąg osobowy, zdążający ze Stołpców do Warszawy, odszedł z półgodzinnem opóźnieniem.

Z powiatu donoszą o kilku drobnych pożarach, spowodowanych przez pioruny oraz o podmyciu dróg, szczególnie w okolicy Sienkowszczyzny, gdzie wylały polne strumyki. W gminie Czemerskiej spadł duży grad, który wyrządził znaczne straty na polach.

Burza uszkodziła także linje telefoniczne. Słonim wczoraj był pozbawiony komunikacji telefonicznej z Nowogródkiem i Baranowiczami, oraz innemi miejscowościami.

WILNO, 24.7. W związku z panującą suszą szerzy się klęska pożarów na Wileńszczyźnie. W jednym tylko dniu, w ub. wtorek zanotowano kilkanaście pożarów. I tak: we wsi Moczewo pow. słonimskiego spaliło się 6 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospod. We wsi Gutwino spłonęły dwa domy mieszkalne i kilka zabudowań, we wsi Mała Wola spaliło się kilka domów mieszkalnych. Straty we wszystkich wymienionych wypadkach wynoszą przeszło 10.000 zł.

Na terenie tego samego powiatu, w gminie derewańskiej we wsi Piorunin spłonęły trzy domy mieszkalne, przyczem kilka osób uległo poparzeniu. Donoszą również o pażarze we wsi Karolica, pow. święciańskiego, gdzie spłonęły trzy domy mieszkalne.

WŁOCŁAWEK, 24.7. We wsi Adamowo wybuchł w nocy pożar, który strawił dom drewniany, kryty słomą.

W czasie wybuchu pożaru mieszkańcy pogrążeni byli we śnie i obudziły ich dopiero ogarniające ich płomienie. W płonącym budynku poniosly śmierć dwie kobiety i trzej chłopcy. Straty wynoszą ok. 12.000 zł.

KIELCE, 24.7. We wsi Zbrza pow. jędrzejowskiego w czasie szalejącej burzy zabity został przez piorun w chwili spożywania wieczerzy Jan Sołtys.

Od tegoż pioruna spaliła się stodoła Sołtysa wraz z tegorocznemi zbiorami.

We wsi Łowincja pow. jędrzejowskiego w czasie burzy piorun uderzył w dom Pawła Kasperka, zabijając jego córkę 29-letnią Julję, która udawała się na spoczynek.

GRODNO, 24.7. Nad częścią północną powiatu grodzieńskiego przeszła niebywała wichura, miejscami przybierając charakter trąby powietrznej. W czasie burzy piorun uderzył w stóg siana w majątku Stelmachowo, gdzie schroniło się kilkunastu włościan. Piorun zabił na miejscu trzy osoby, a kilka kontuzjonował. W powiecie bielskim spadł grad wielkości gęsiego jaja, wyrządzając olbrzymie szkody w ogrodach i na polach.

Po sezonie teatralnym

Teatry prywatne

II.

Spośród teatrów prywatnych Ateneum odznaczyło się w tym sezonie największemi ambicjami artystycznemi. O ile w poprzednim roku teatr Jaracza, mieszczący się wówczas w lokalu na Mokotowskiej, szedł na liczne kompromisy w rodzaju „Chicago" czy „Instytutu piękności", w tym sezonie na sześć sztuk ogółem wystawionych przypada właściwie jedna tylko — „Trójka hultajska" Nestroya — wprowadzona na scenę z wyraźną myślą o sukcesie kasowym.

Pozatem wystawiło Ateneum: Bilzińskiego „Marcowego Kawalera" i Korzeniowskiego „Majstra i czeladnika" (obie te sztuki złożyły się na jedno przedstawienie); dalej — Żeromskiego „Turonia", Nestroya „Trójkę hultajską" w przeróbce Hemara, Fredry „Pana Geldhaba" oraz Sonima „Zamach".

Tak dobrany repertuar uderzyć musi w naszych warunkach dwoma punktami: znaczną przewagą sztuk polskich, a także dużym procentem utworów dawnych. Ten ostatni zwłaszcza punkt łączy się ściśle z zasadniczem nastawieniem artystycznej pracy Jaracza. Łącznie ze swoją najbliższą współpracowniczką, Stanisławą Perzanowską, kładzie Jaracz dużo strań w reżyserskie opracowanie wystawionych utworów. Perzanowska, przystępując do inscenizacji najbłahszej nawet sztuki, zawsze ma koncepcję całości i swoje ujęcie rozbudowuje świadomie i inteligentnie. Wszyscy z pewnością pamiętają jeszcze jej świetną inscenizację „Chorego z urojenia" w ubiegłym roku. Rozpoczęcie nowego sezonu komedjami Blizińskiego i Korzeniowskiego było więc do pewnego stopnia nawiązaniem do tej tradycji.

Z punktu widzenia artystycznego Ateneum pracuje w warunkach najszczęśliwszych ze wszystkich teatrów prywatnych. Składa się na nie i osoba samego Jaracza, talent reżyserski Perzanowskiej, współpraca znakomitego dekoratora Daszewskiego, wreszcie umiejętnie naogół dobrany zespół, wzbogacony jeszcze w bieżącym sezonie gościnnemi występami Sielańskiego („Trójka hultajska"), oraz największej polskiej aktorki młodego pokolenia Eichlerówny (Zamach).

Nie obyło się oczywiście bez pewnych potknięć. Jednem z poważniejszych niedociągnięć było nieudane przedstawienie „Pana Geldhaba", który mimo świetnej gry Jaracza nie nabrał rumieńców życia, w części dlatego, że jest wogóle słabą komedją, a w części i z winy Perzanowskiej, której tym razem inscenizacja wyjątkowo się nie udała. Dało się również pod koniec sezonu odczuć osłabienie klasy aktorskiej przemęczonego Jaracza. Jego gra w „Zamachu" była zupełnem nieporozumieniem.

W całości jednak trzeba przyznać, że z obecnego sezonu wywiązało się Ateneum z honorem. Nie dało rewelacji, jakie zdarzały się w latach ubiegłych, utrzymało się jednak na poziomie, który w trudnych warunkach materjalnych, jest niewątpliwem osiągnięciem.

Jeśli chodzi o teatr Kameralny ma on już ustaloną od kilku lat linję repertuarową. Tworzy ją indywidualność Adwentowicza, którego zamiłowania idą w kierunku sztuk wyraźnie akcentujących problemy społeczne i moralne. Specjalnem upodobaniem otacza Adwentowicz sztuki przedwojenne. W tym sezonie ujrzeliśmy dwa takie utwory: „Budowniczego Solnessa" Ibsena i „Sąsiadkę" Jaroszyńskiego.

Otwarcie sezonu „Ponad śnieg" Żeromskiego było uczczeniem dziesięciolecia śmierci wielkiego pisarza, poza tem ukazały się dwie sztuki zagraniczne: Fodora „Matura" i „Nieprzyjaciółka" Antoine'a.

Zapoznawanie młodego pokolenia z dawnym repertuarem jest niewątpliwą zasługą Adwentowicza. Niestety dobór sztuk nie zawsze jest szczęśliwy. Tak było z „Sąsiadką", a ze sztuk nowych z „Nieprzyjaciółką". Ciągle też daje się odczuć w teatrze Kameralnym brak dobrego zespołu. Adwentowicz robił sam wszystko, co tylko mógł, naginając swój wielki talent tragika do błahych ról komedjowych (Sąsiadka, Nieprzyjaciółka), ale jeden znakomity aktor nie może wypełnić luk w pozostałej obsadzie. Brak dobrych aktorek sprawia, że wszystkie większe role kobiece gra Grywińska, nie zawsze mogąc utrafić w potrzebny ton. Pod tym względem nalepiej wypadła „Matura", w której cały zespół znacznie się podciągnął.

Teatr Malickiej rozpoczął swoją działalność od sztuk, które dawały pole do popisu Malickiej i Sawanowi. Najpierw poszła komedyjka Niewiarowicza, po tem Cwojdzińskiego „Epoka tempa". Następna skolei premjera — świetny, pełen poezji „Noe" Obey'a mógłby się stać wielkim sukcesem, bo wystawiono go starannie, gdyby recenzenci i publiczność poznali się na wartości tego utworu. Niestety, „Noe" zszedł ze sceny po kilku przedstawieniach, ustępując miejsca „Trafice pani generałowej". Tym razem węgierski Bus zagwoździł teatr na pięć blisko miesięcy, każąc Malickiej przez nieskończoną ilość wieczorów manierować się w cukierkowatej roli „słodkiego" dziewczęcia. Artystycznem odprężeniem tej jałowej sytuacji stało się wznowienie „Profesja pani Warren" jednej z najlepszych sztuk Shawa.

Po jednym sezonie trudno powiedzieć coś konkretnego o teatrze Malickiej. Jak dotąd dobór sztuk był zupełnie przypadkowy, jeśli chodzi o ich wartość, a decydującemi kryterjami, któremi kierowano się były względy kasowe. Trudno się temu w zasadzie dziwić. Teatr ten jest młody i stara się porosnąć w pierze. Zapowiedź otwarcia nowego sezonu „Marją Stuart" Słowackiego pozwala oczekiwać od Malickiej planów ambitnych i wartościowych. Mam wrażenie, że mogą się udać, ponieważ w bieżącym sezonie zdobył sobie teatr Malickiej znaczną, największą ze wszystkich teatrów prywatnych popularność.

Jerzy Andrzejewski

Zmarł ppł. Lenczowski

szef sztabu ś. p. gen. Orlicz-Dreszera

PRZEMYŚL, 23, 7. Wczoraj zmarł w Przemyślu ppłk. dypl. Karol Lenczowski, szef sztabu inspektora obrony powietrznej państwa.

Śp. ppłk. dypl. Lenczowski był ostatnio dowódcą 2 p. strzelców podhalańskich w Sanoku. Zwłoki zmarłego podpułkownika przewiezione zostały samochodem do Sanoka i wystawione w sali Domu Żołnierza, zamienionej na kaplicę żałobną i udekorowanej kirem i kwiatami. Przed katafalkiem zmarłego pełnią wartę honorową oficerowie i podoficerowie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 16-ej.

Tragiczne zderzenie dwu samolotów wojskowych

POZNAŃ, 23, 7. Dziś w czasie ćwiczeń lotniczych, wykonywanych nad Damasławkiem na wysokości ok. 1500 m. zderzył się samolot, pilotowany przez kaprala Czesława Mateuszaka z dwuosobowym samolotem, pilotowanym przez ppor. Jerzego Appenzellera, który miał za pasażera obserwatora por. Stankiewicza.

Pilot samolotu jednoosobowego kapr. Mateuszak oraz obserwator por. Stankiewicz wyskoczyli przy pomocy spadochronu i wylądowali bez szwanku. Ppor. Appenzeller, który czynił wysiłki celem wyrównania samolotu i lądowania, spadł z samolotem na pola koło Jucewa, w odległości zaledwie 2 km. od Damasławka i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki tragicznie zmarłego lotnika przewieziono do Torunia.

Człowiek-bestja

Odgryzał kurom głowy

POZNAŃ, 24. 7. (Tel. wł.). Augustyniak Józef podpiwszy z kolegami, obawiał się wrócić w stanie nietrzeźwym do domu. Przechodząc obok domostwa Krzyżaniaka, wszedł pokryjomu na podwórze i tam, ujrzawszy dość obszerny kurnik, postanowił przenocować.

Ponieważ drzwi od kurnika były zaryglowane, wyłamał deskę i dostał się do wewnątrz.

W kurniku zachciało mu się jeść. Schwycił więc jedną, a później drugą kurę i zębami poodgryzał im głowy.

Za ten zwierzęcy czyn stanął Augustyniak przed sądem w Poznaniu, przed którym tłomaczył się, że działał pod wpływem zamroczenia alkoholem. Sad skazał „kurożercę" na 6 miesięcy więzienia.

Spowodu robót rolnych

Przemyt na Śląsku zmalał

RYBNIK 24.7. (tel. wł.) Niemcy poczęli ostatnio wydalać przybywających po towar z polskiego Śląska i z Zagłębia Dąbrowskiego przemytników, nie posiadających kart cyrkulacyjnych. Na podstawie tych kart robotnicy zamieszkali w Polsce a zatrudnieni w Niemczech lub naodwrót przebywają codziennie granicę polsko-niemiecką. Ponieważ zaś jednocześnie wzmogły się tutaj roboty rolne i przemyt zmalał i wypadki przyłapywania na zielonej granicy są coraz rzadsze.

Straż graniczna chwyta przeważnie przemytników zawodowych, którzy przenoszą lub przewożą towary monopolowe, a więc tytoń, karty do gry, zapalniczki lub towary wysoko clone np. jedwab, aparaty fotograficzne itp.

Ostatnio straż graniczna zatrzymała pod Pawłowem Józefa Odrębnika i Alfreda Kisiela. Kisiel niósł 20 kg. drożdży prasowanych, przy Otrębniku zaś znaleziono ładunek pudrów, szminek, henny itp. Pod Rudą Południe zatrzymała Straż Elżbietę Kampową, która również szmuglowała artykuły kosmetyczne.

Konfiskata broszury o Nowosielcach

W Warszawie skonfiskowano broszurę p. t. „Na polach Grząki i Nowosielec". Broszura ta była dosłownym przedrukiem opisu uroczystości nowosieleckich, zamieszczonego w „Zielonym Sztandarze". Opis ten w tygodniku nie był skonfiskowany.

Z kraju

GEN. ŚMIGŁY HONOROWYM OBYWATELEM RZESZOWA

Na uroczystem posiedzeniu rada miejska m. Rzeszowa uchwaliła jednogłośnie nadać Gen. Insp. Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu godność obywatela honorowego miasta Rzeszowa.

ŚWIĘTO BAJONCZYKÓW

Jako wstęp do święta pułku Bajonczyków w Dubnie odbyła się na pobojowisku pod Klekotowem koło Brodów przy granicy dawnych zaborów rosyjskiego i austrjackiego żałobna msza polowa za żołnierzy 43 pułku Bajonczyków poległych w jednej z bitew w czasie wojny 1920 roku. Uroczystość odbyła się z udziałem przedstawicieli władz oraz licznie reprezentowanego społeczeństwa miejscowego.

LIKWIDACJA STRAJKU W STANISŁAWOWIE

Trwający tu od dłuższego czasu strajk stolarzy został zakończony.

ŻNIWA NA WYBRZEŻU

Żniwa na wybrzeżu polskiem w całej pełni już zostały rozpoczęte, również żniwa odbywają się na południowych Kaszukach. Kosi się żyto ozime na lżejszych i średnich gruntach, gdzie zboża wcześniej dojrzały. Żniwa na całych Kaszubach zapowiadają się doskonale.

Łuna nad Lwowem

W szeregu imprez, które podnieść mają atrakcyjność tegorocznych Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie, znajdzie się jedna, która od szeregu lat nie brana była w rachubę. Korzystając z okazji, że w tegorocznych Targach Wschodnich weźmie udział w charakterze Wystawcy fabryka chemiczna „Lignoza" S. A., produkująca materjały wybuchowe, artykuły pirotechniczne i t. d. Dyrekcja Targów postanowiła urządzić w ramach swych imprez pokaz ogni sztucznych.

Pewnego wieczoru w czasie trwania Targów, spalonych będzie około 100 rakiet pirotechnicznych, przyczem wzięte będą pod uwagę najnowsze i najefektowniejsze zdobycze z tego działu wytwórczości. Wieczorowi pirotechnicznemu towarzyszyć będą również inne atrakcje, związane z techniką ogniowo-świetlną.

Flota powietrzna czy morska?

Oto zagadnienie przyszłej wojny

Mamy jeszcze w pamięci koncentrację angielskiej floty wojennej na morzu Śródziemnem. Demonstracja ta miała na celu ochłodzenie włoskich zapałów wojennych, tymczasem wypadki potoczyły się zupełnie inaczej. Włochy doprowadziły swoje zaborcze zamiary do końca, a w międzyczasie p. Baldwin wypowiedział wielce tajemniczą mowę o marynarce angielskiej i lotnictwie włoskiem. Przeciwko flocie angielskiej Włosi postawili swoje samoloty i sugestja ataku lotniczego okazała się silniejsza... Powstało ciekawe zagadnienie: czy rzeczywiście lotnictwo tak łatwo może zniszczyć okręty wojenne?

W dobie obecnej, kiedy państwa dysponują ciężkiemi samolotami, zdolnemi do przebywania olbrzymich przestrzeni z dużym ładunkiem bomb, ataki z powietrza na flotę morską wszędzie są brane pod uwagę, a w wojennej doktrynie włoskiej stanowią punkt ciężkości w działaniach morskich. Dotychczas jeszcze spotkania dwóch flot — morskiej i powietrznej — w pełnem znaczeniu tego słowa, nie było, jednak w najbliższej wojnie niewątpliwie zmierzą się ze sobą samolot i okręt. Kto z tego pojedynku wyjdzie zwycięsko? Odpowiedzi na to frapujące pytanie szuka się zarówno po tej, jak i po tamtej stronie Oceanu.

Anglicy, na zasadzie statystyki celności bombardowania lotniczego objektów ruchomych, przewidują tylko 1 proc. możliwości zniszczenia okrętu przy pomocy bomb. Wielokrotnie przeprowadzane doświadczenia wykazały, że na 100 bomb zrzuconych z wysokości 3000 m. do koła o promieniu 300 yardów, czyli powierzchni 284.000 yardy kw. trafiło tylko 50 proc. Jeżeli przeliczyć ilość celnych bomb na powierzchnię jaką przedstawia okręt, procent okazuje się znikomo mały i wynosi zaledwie 0.9 proc.!

Skuteczność bombardowania okrętu nie jest tak wielka, jak celów na ziemi. Jeżeli bomba nie wybuchnie wewnątrz okrętu po przebiciu jego pancerza, szkody są tylko powierzchowne i zmniejszenie bojowości wynosi zaledwie 10 proc. Dlatego też nowoczesne okręty otrzymują starannie opancerzony pokład, stanowiący poważną obronę przed skrzydlatym nieprzyjacielem.

Okręt wojenny broni się przed lotnictwem nietylko przy pomocy opancerzenia, ale posiada również artylerję przeciwlotniczą i karabiny maszynowe. Dzięki udoskonaleniu sprzętu O. P. L. istnieje duża możliwość zestrzelenia płatowca. Stopień zniszczenia okrętu przez samolot torpedowy określa się na 5 proc. Torpedy lotnicze są o połowę mniejsze od normalnych, morskich i skuteczność ich jest znacznie słabsza.

W Stanach Zjednoczonych doświadczenia były przeprowadzone jeszcze staranniej. Do badań użyto trzy wycofane z obiegu pancerniki, które poddano bombardowaniu. Na pancernik „New Jersey" przeprowadzono cztery naloty i zrzucono 15 bomb 600-futowych oraz 17 bomb 2000-funtowych. Pancernik zatonął dopiero przy ostatnim ataku, przyczem istotnego zniszczenia dokonały dopiero dwie ostatnie bomby.

Na pancernik „Virginia" zrzucono 14 bomb, trafiła tylko jedna, powodując zatonięcie po 20 minutach. Pancernik „Oclahoma" przeszedł najcięższą próbę. Bombardowano go przez 48 godzin, zrzucając 67 bomb 2000-futowych. Trafiły tylko trzy bomby, nie wyrządzając jednak poważniejszych uszkodzeń. Inne pociski padały w wodę obok okrętu, co było powodem rozluźnienia spojeń i naskutek przeciekania wody okręt po 24 godzinach zatonął. Po pewnym czasie przeprowadzono badania nad skutecznością torpedowania lotniczego. Pancernik „Washington" został kilkakrotnie trafiony torpedami lotniczemi, jednak żadnych poważnych uszkodzeń nie zauważono i okręt mógłby brać dalszy udział w akcji.

Kosztowne próby, jakie miały miejsce w Anglji i Stanach Zjednoczonych, jasno wykazują, że lotnictwo nie jest w stanie zniszczyć floty przy pomocy bomb i torped, nie narażając się na olbrzymie straty. Do tego rodzaju ataków trzeba dużej ilości samolotów niszczycielskich i trzeba się liczyć z faktem, że około 40 proc. samolotów zostanie zestrzelonych.

Walka ze szpiegostwem

we Francji

Sąd wojskowy we Francji skazał barona bałtyckiego Sergjusza Stackelberga, na 10 lat ciężkiego więzienia, a zarazem pozbawił go na okres lat 20 prawa pobytu we Francji. Rozprawa przeciwko Stackelbergowi, oskarżonemu o uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec, była pierwszą rozprawą prowadzoną na podstawie dekretu z dnia 30 października 1935 r. Przed wejściem w życie tego dekretu, wszystkie sprawy o szpiegostwo toczyły się przed sądami cywilnymi i najwyższy wymiar kary wynosił 5 lat więzienia.

Stackelberg, który jest pierwszym szpiegiem skazanym na mocy nowego dekretu, został aresztowany w Paryżu dnia 15 lutego r. b., jednakże władze francuskie utrzymywały wiadomość o jego aresztowaniu w tajemnicy. Stackelberg, b. major pionierów dawnej armji rosyjskiej, były attaché ambasady rosyjskiej w Paryżu, rozwijał w ostatnich latach szczególnie żywą działalność w Europie zachodniej, a głównie w Szwajcarji, jako kierownik „Fioletowego Krzyża".

Organizacja ta pomyślana była jako międzynarodowe stowarzyszenie ochrony przeciwko wojnie chemicznej. „Fioletowy Krzyż" miał odegrać w przyszłej wojnie chemicznej tę samą rolę, jaką odgrywał Czerwony Krzyż w wojnach dotychczasowych.

Pod maską tej organizacji, która na prawo i na lewo ofiarowywała pomoc finansową, gdy szło o organizowanie krajowych stowarzyszeń do walki z wojną chemiczną, Stackelberg pojawił się z początkiem bieżącego roku w Paryżu. Tu usiłował nawiązać stosunki z kołami oficjalnemi i powoływał się na to. że jest synem generała armji carskiej, dowódcy armi i profesora b. akademji wojennej sztabu generalnego w Petersburgu.

W Paryżu przyjęto go nieufnie. Pierwsze podejrzenie spowodowane zostało tem, że Stackelberg, który w niektórych kołach posługiwał się doskonale językiem niemieckim, udawał wobec Francuzów, że języka tego wogóle nie zna. Wkrótce stwierdzono, że udając w Paryżu wielkiego przyjaciela Francji, drukował jednocześnie w prasie szwajcarskiej paszkwile przeciwko Francji.

Otoczono go więc dyskretną kontrolą, która stwierdziła, że baron Stackelberg jest na usługach wojskowego wywiadu Niemiec i że terenem jego specjalnego zainteresowania jest organizacja francuskiej obrony lotniczej. Śledztwo i przewód sądowy dały dowody akcji szpiegowskiej. Stackelberga. Władze nie ujawniły dotychczas, czy ujęto także jego pomocników.

Jak zemściły się konkurentki

na królowej piękności

W małej mieścinie włoskiej Lecce na konkursie piękności, dokonano niecodziennego aktu zemsty. Pierwszą nagrodę otrzymała na tym konkursie 20-letnia wieśniaczka z okolic Lecce. Jej współzawodniczki uznały widać że nagroda przyznana została niewłaściwie, uprowadziły bowiem królową piękności i dotkliwie ją pobiły. Zaczęło się od posmarowania jej rąk i twarzy czarną farbą, poczem dopiero wyrwano jej wszystkie brwi i obcięto cudowne czarne włosy.

Na szczęście otoczenie dość szybko zauważyło brak królowej piękności i zaczęło jej szukać. Ten czas wystarczył jednak na to, by ją całkowicie zniekształcić i uczynić niemożliwą do poznania. Królowa piękności cierpiała bardzo silnie, obawiała się bowiem, że koleżanki ją zamordują. To też dostała porażenia nerwowego i przez długi czas będzie musiała przebywać w szpitalu.

Oczywiście, wszystkim jej koleżankom wytoczono proces.

„Samobójca" — oszust

wyłudzał pieniądze, grając na ludzką dobroć

Sądy angielskie miały do rozpatrzenia bardzo dziwny wypadek. W roli oskarżonego stanął mianowicie przed nimi niejaki Lidowe, któremu akt oskarżenia zarzucał, że 57 razy udawał, iż popełnia samobójstwo, aby w ten sposób zdobyć pokaźną sumę pieniężną, która pozwoliła mu na prowadzenie niezwykle wygodnego życia w ciągu całych lat jedenastu.

Osobliwy ten oszust czterokrotnie topił się w Tamizie, trzy razy skoczył do morza, 9 razy przeciął sobie żyły, 31 raz przyjął truciznę a 10 razy usiłował w inny jeszcze sposób odebrać sobie życie.

Stało się to poniekąd jego specjalnością, że w czasie najgorętszego sezonu, wprowadzał się do jakiegoś większego hotelu, a po kilku dniach, gdy zbliżał się termin płacenia rachunku, oszust „popełniał samobójstwo", przyczem wszystkie szczegóły obliczał tak dokładnie, aby nie zrobić sobie poważniejszej krzywdy. Wynikiem takiego „samobójstwa" była zawsze zbiórka wśród sąsiadów, która dawała oszustowi wcale poważny grosz. Oczywiście, sąsiedzi myśleli, że jedynym powodem samobójstwa jest nędza Lidowe.

Przed sądem oszust nie ma nic do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie, prosi tylko sąd, by zważył, że takie „rzemiosło samobójcy" wcale nie jest łatwe i że połączone jest ono z bardzo wielu przykrościami. Sąd nie bardzo jakoś dał się przekonać temi motywami i skazał oszusta na bardzo wysoką karę więzienia.

Zgon słynnej tancerki

La Argentina

18 lipca w swej willi pod Bajonną (Francja) zmarła na udar serca słynna tancerka hiszpańska, La Argentina.

Była to córka tancerza kastylskiego i tancerki z Andaluzji, a przyszła na świat podczas tournée artystycznego rodziców w Buenos Aires. Już jako trzyletnie dziecko potrafiła opanować technikę kastanjetów, a stanowiły one później jeden z głównych elementów jej tańca, gdy u innych tancerek kastanjety były raczej szczegółem dekoracyjnym.

Ukończywszy lat 5, La Argentina zaczęła brać lekcje tańca od ojca, mając zaś lat 14, została jedną z gwiazd baletu w operze madryckiej. Jako 19-letnia panna została prymabaleryną tejże opery. Za swoje główne zadanie uważała przywrócenie na sceną i rozwinięcie hiszpańskiego tańca ludowego do wyżyn artyzmu. Studjowała też bardzo gruntownie różne tańce i sposoby tańczenia we wszystkich prowincjach Hiszpanji, przerabiała je odpowiednio i wprowadzała na scenę podczas swych gościnnych występów na całym świecie, nawet w Japonji i Chinach.

Parlament węgierski

pod gołem niebem

Pod przewodnictwem ministra oświaty Homana ukonstytuowała się w Budapeszcie komisja rządowa, której powierzono przygotowania do uroczystości z okazji 900 rocznicy śmierci króla Św. Szczepana, które odbywać się mają w roku 1938. Między innemi przewiduje się odbycie uroczystego posiedzenia obu izb ustawodawczych, jednak nie w kopułowej sali parlamentu budapeszteńskiego, lecz na Łące Andrzeja pod dawnem miastem koronacyjnem, Stołecznym Białogrodem (Szekesfehervar), a to pod gołem niebem, jak to w czasach pierwszych Arpadów odbywały się posiedzenia sejmu.

W tym celu musi zapaść odpowiednia uchwała parlamentu, bowiem według konstytucji siedzibą parlamentu jest Budapeszt. Decyzja wydana zostanie zwyczajną drogą ustawodawczą.

„Mister Hallo" zmarł

w Ameryce

W Detroit w Ameryce zmarł w tych dniach James Tressider. Nazwisko to jest ściśle związane z historją telefonów. Tressider, który był najbliższym współpracownikiem Grahama Bella, wynalazcy telefonu, jest twórcą najbardziej międzynarodowego słowa „hallo", którym posługują się telefonujący na całym świecie.

Było to w roku 1875. Graham Bell zainstalował na przestrzeni 20 km. pierwszą linję telefoniczną. Na jednym końcu linji znajdował się Bell, na drugim Tressider. Ten gdy usłyszał w telefonie głos wynalazcy, nie mógł w pierwszej chwili przemówić słowa. „Allo, allo Bell" — to był jedyny okrzyk zdumienia i radości jaki wydarł się z ust Tressidera. Bell nie mogąc zrozumieć znaczenia tych słów zawołał również „allo, allo". Tak narodziło się „zawołanie telefoniczne", które rychło rozpowszechniło się na całym świecie.

Tresidera od tej chwili nazwano „mister Hallo". Pod tym tytułem również gazety w Detroit podały wiadomość o jego zgonie.

ERYK KAESTNER 6)

„ZAGINIONA MINIATURA"

Tłomaczyła Magdalena Samozwaniec.

— Tego prawdopodobnie możemy uniknąć — rzekła z powagą. — Niech pan mnie odprowadzi, proszę. Muszę coś załatwić. A po drodze opowiem panu o co się rozchodzi. Mam wrażenie, że jesteśmy śledzeni.

— To tylko nerwy — zauważył. — Jadwisia, moja druga córka, też to przechodziła. Po pierwszym dziecku — jak ręką odjął.

— Tak długo nie mogę jednak czekać — zauważyła panna Smutny. — Niech pan wstanie i chodźmy.

— Idę już, idę — mruknął stary Kulc, kiwnąwszy na kelnera, ażeby mu zapłacić.

—Wasza kiełbasa jest bajkowa! — rzekł ze znawstwem. — Szczególniej salami

— Kelner skłonił się. — Dziękujemy za pochwałę. Powtórzę to kucharzowi.

— Czy nie wie pan przypadkiem, skąd oni kiszki biorą?

— Tego wyjątkowo nie umiem powiedzieć. Jako kelner — ma się tak niewiele z kiełbasami do czynienia.

— Szczęśliwcze! — jęknął Kulc.

Panna Smutny też zabrała się do płacenia.

Wstali oboje i razem wyszli na ulicę. Tworzyli zupełnie niezwykłą parę. Ta młoda, cienka, szykowna osóbka a obok niej ten gruby, szercki, olbrzymi turysta. Goście siedzący przed hotelem z ciekawością przyglądali się tej parze.

Pan Storm i Filip Achtel zerwali się pośpiesznie, rzucili na stół kilka monet i podążyli w stronę wyjścia.

Kulc zatrzymał sę na chwilę i ręką wskazał na drepczące po asfalcie gołębie. — To są „Koburskie skowronki" — objaśnił. — Mój brat hoduje gołębie. Mówiłem mu, że nie powinien tego robić. Człowiek, który zabija cielęta, nie powinien głaskać gołębi. To jest brak smaku. Ale on jest taki uparty.

— Błagam — chodźmy prędzej—poprosiła przyciszonym głosem.

Achtel i Storm posuwali się wzdłuż rzędów stolików. Przy balustradzie mniejszy szturchnął większego łokciem i przystąpił do stolika, przy którym przed chwilą siedział Kulc. Pochylił się nad nim i wziąwszy ze stojącej na stole podstawki z zapałkami zapałkę, zapalił nią papierosa. Poczem wypaloną zapałkę położył na popielniczce.

— O co chodzi? — zapytał go Achtel, który stał już na ulicy po przeciwnej stronie balustrady.

Storm z uśmiechem pokazał mu pocztówkę. — Nasz przyjaciel Kulc zostawił to na stole — rzekł.

Pochylili się obaj nad nią, ażeby ją przeczytać.

Na kartce były wypisane następujące słowa:

„Droga Emilko!

Wybacz mi moje nagłe zniknięcie. Wytłumaczę ci to, gdy wrócę do domu. Spotkałem tu przypadkowo jedną klientkę Ottona. — Prawda, że zabawny przypadek? Pan Bóg strzela — a człowiek kule nosi. — Nie bójcie się o mnie. Co ma wisieć — nie utonie. — Uściśnienia

twój

Oskar.

Pod tem, niezgrabnem pismem nakreślonymi słowami, ktoś eleganckim pismem dopisał: Serdeczne pozdrowienia posyła nieznajoma:

Irena Smutny.

Obaj panowie spojrzeli na siebie z pewnem zakłopotaniem.

— Jak myślisz, czy facet naprawdę przez roztargnienie zostawił tę pocztówkę? — zapytał Storm.

— Głupstwa gadasz — rzekł Achtel. Przeczytaj tekst dokładnie! Ten tyrolec to chytra sztuka. — Klientkę Ottona spotkał! To oczywiście jest aluzja do nas. Najperw struga głupca, a potem za pomocą pocztówki kpi sobie z nas. Zupełna bezczelność!

Za wysoko osadzone uszy pana Storma, wyzierające spod kapelusza, miały taki wygląd, jakgdyby chciały się otrząsnąć.

— „Pan Bóg strzela — a chłop kule nosi" — zarecytował Achtel z wściekłością. — A oto Karsten! — zawołał nagle.

Przywitali się z kolegą i wszyscy trzej w przyzwoitej odległości poczęli iść za panną Smutny i panem Kulcem. Storm zaczął drzeć kartkę pisaną do pani Emilji a przedstawiającą piękny widoczek z Kopenhagskiego portu, na drobne kawałeczki rozrzucając je po asfalcie.

Młoda dama z Berlina i mistrz masarski, Oskar Kulc, nie przypuszczali nawet, iż za niemi idzie trzech ludzi, których ich osoby specjalnie interesują.

Za temi trzema ludźmi szedł znów w przyzwoitej odległości smukły, wysoki młodzieniec. Nie mieli oni zielonego pojęcia, że i ich ktoś śledzi i, że oni są przedmiotem czyjegoś zainteesowania. Jak to życie bawi sie ludźmi!

ROZDZIAŁ III.

W którym jest mowa o sztuce.

— Rzecz ma się tak — zaczęła panna Smutny. Siedzieli na dziedzińcu w Amalienborgu na ławce. Między kamiennemi blokami czcigodnej fasady pałacu rosła trawa. Z portu dochodziły ryki i jęki statków, które wpuszczone zostały do Sundu. Pozatem panowała cisza.

Wysoki stary mur ogradzał dziedziniec zamkowy od ulicy. W samym środku owego muru była wyrwa. W tym miejscu znajdowała się kuta, żelazna furta, która zapewne od dziesiątek lat nie była otwierana. Kto przechodził tamtędy, mógł poprzez żelazne ornamenty, figurki i rozetki furty zerknąć do starożytnego dziedzińca zamkowego.

Tak jak właśnie obecnie, niejaki pan Karsten!

Jego dwaj dobrzy znajomi pozostali na ulicy, spacerując tam i spowrotem. Rozmawiali niewiele, oczekując jego powrotu.

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-59 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-09 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka. S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22. Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".